ROK 43 cl — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 8 września 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 8 Septembre 1951 Nr. 212

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Państwo marksistowskie utrzymuje się z wyzysku ludności przez niskie zarobki

a wysokie ceny towarów, produkowanych i sprzedawanych przez nie samo

Prasa krajowa, zmuszona codziennie chwalić reżimy marksistowskie i „socjalistyczną dyscyplinę pracy", sama wraz ze swoimi patronami głupieje i plącze się nieraz we własnych sieciach. I tak czytamy w krakowskim „Dzienniku Polskim":

„W Stanach Zjednoczonych podstawowym źródłem dochodów rządowych są podatki w przeciwieństwie do krajów o gospodarce socjalistycznej, gdzie podstawą dochodów są zyski z przemysłu państwowego."

Jest to niewątpliwie prawda, ale robotnik polski, tak jak wszyscy robotnicy za żelazną kurtyną, chętnie płaciłby amerykańskie podatki i czułby się jak w raju, gdyby miał amerykańskie zarobki.

Bowiem w Polsce właśnie robotnik płaci największy na świecie haracz i największe podatki, lecz w formie obłudnie ukrytej.

Wytwórcą i sprzedawcą towarów w Polsce jest państwo. Cokolwiek robotnik czy chłop potrzebuje, kupuje to od państwa. **Państwo zaś wyznacza ceny na towary i ceny te są na ogół przeszło pięć razy tak wysokie jak we Francji.** W ten sposób państwo wyzyskuje ludzi pracy i zarabia w potwornie lichwiarski sposób na każdym artykule sprzedawanym w państwowych sklepach i domach towarowych. Nikt prócz kierowniczych komunistów nie ma wpływu na ceny towarów. Nikomu nie wolno skarżyć się na drożyznę. Wyznaczając więc ceny pięciokrotnie wyższe niż na Zachodzie, państwo „socjalistyczne" zapewnia sobie dochód, na którego zużycie mają wyłączny wpływ dyktatorzy komunistyczni.

Na tym jednak nie koniec!

Wyzysk ludu pracującego przez reżimy komunistyczne nie kończy się tylko na zdzieraniu z niego pięć razy wyższych cen niż zagranicą za wszelkie artykuły codziennej potrzeby.

Państwo wyznacza bowiem także zarobki ludzi pracy, a ustanawia je znów tak niskie, że w każdym kraju kapitalistycznym robotnik zbuntowałby się natychmiast przeciw takiemu niesłychanemu wyzyskowi. Dlatego w krajach „socjalistycznej dyscypliny" strajki są zakazane i urzędowym Związkom Zawodowym nie wolno upominać się o wyższe płace, a li tylko o wyższe normy wydajności.

Związki Zawodowe są bowiem narzędziem państwa przy wyciskaniu z robotnika i chłopa coraz wyższych norm pracy za ów najniższy zarobek, samowolnie ustanowiony przez państwo. **W ten sposób państwo podwójnie zarabia na człowieku pracy:** przez wysokie ceny, które zdziera za artykuły codziennej potrzeby, i przez niskie zarobki, za jakie robotnik pracować musi dla państwa - kapitalisty.

Z takiego oto systemu płyną dochody i zyski handlu i przemysłu państwowego, z którego pokrywane są olbrzymie wydatki na zbrojenia, na propagandę, na dygnitarzy komunistycznych i na zagraniczne partie komunistyczne. W ten sposób mógł Cyrankiewicz, jako premier rządu „ludowego", podarować półkomuniście włoskiemu Nenniemu cały pociąg papieru gazetowego wartości dzisiejszej około półtora miliarda franków.

W demokracjach zachodnich, które reżimy marksistowskie nazywają reżimami kapitalistycznymi, lud pracujący wybiera posłów i ma wolne związki zawodowe, które go bronią, i którym zawdzięcza całe robotnicze ustawodawstwo ochronne, ograniczane lub znoszone pod „socjalistyczną dyscypliną pracy". Dlatego za „żelazną kurtyną" kobiety zmusza się do pracy pod ziemią w górnictwie, do pracy niesłychanie ciężkiej w hutach metalowych, na budowlach i t. d.

Na taki wyzysk niesłychany może sobie pozwolić tylko państwo komunistyczne, gdyż zniosło wszelką konkurencję i wszelką ochronę robotnika. Wolna konkurencja w demokracjach obniża ceny w handlu i przemyśle, bo fabrykant i kupiec zbankrutowałby od bojkotu przy zbyt wysokich cenach. W dyktaturach komunistycznych nie ma konkurencji. Albo kupisz w państwowych sklepach i domach towarowych, co potrzebujesz do życia, i zapłacisz pięć rązy tak wysoką cenę jak zagranicą, albo umrzesz z głodu wraz z rodziną. Musisz przyjąć zarobki i normy jakie ci dyktują, inaczej pójdziesz do obozu pracy, jeśli cię w ogóle nie wywiozą w niewiadome.

Zyski i dochody handlu i przemysłu państwowego, z których utrzymuje się państwo marksistowskie, jak się chwalą pisma reżimowe, pochodzi więc z wyzysku ludu pracującego trzymanego w kleszczach dyktatury — wyzysku niebywałego nigdzie na zachodzie.

System kapitalistyczny miał i ma swoje wady i cienie, jak wszystko, co jest dziełem ludzkim, ale robotnik ma tam przynajmniej możność walczenia z tymi wadami i dojścia do takich pomyślnych rezultatów, jak w W. Brytanii, Szwecji, Szwajcarii, Nowej Zelandii i t. d. Natomiast system marksistowski wydaje lud pracujący na łaskę i niełaskę dyktatorom pochodzącym w dodatku przeważnie z mniejszości narodowych danego kraju i mszczących się na większości, szczepowo obcej i odrębnej dyktatorom a często nienawidzonej przez nich.

Kraje o „socjalistycznej dyscyplinie pracy" mogłyby się jeszcze ostatecznie chwalić swoim systemem, gdyby ich towary nie były droższe, lecz tańsze od cen artykułów codziennej potrzeby na Zachodzie, i gdyby zarobki i warunki pracy były tam chociaż w przybliżeniu podobne do zachodnich.

Atoli chwalić się zarobkami kilkakrotnie niższymi i cenami pięciokrotnie wyższymi, to krwawe kpiny z ludzkiego rozumu i oparte chyba na goebbelsowskiej recepcie, że ludzie wierzą tylko w wielkie kłamstwa, a na małe nie zwracają uwagi.

Może jednak zasada ta tylko chwycić chyba ludzi, którzy systemy marksistowskie znają tylko z propagandy, a nie ze strasznej rzeczywistości przypominającej jedynie niewolę faraońską. Ci, którzy jęczą w marksistowskiej niewoli, muszą być trzymani w odosobnieniu i odgrodzeniu od Zachodu, aby się prawdy nie dowiedzieli i nie zbuntowali i muszą żyć i pracować pod batem socjalistycznej dyscypliny pracy.

Państwa marksistowskie zastąpiły kapitalizm prywatny kapitalizmem państwowym, stokroć okrutniejszym od jakiegokolwiek innego systemu, a kierowanym przez bezdusznych biurokratów, świetnie opłacanych oraz chciwych grosza i wygodnego życia.

Z drugiego dnia obrad na konferencji w San Francisco

Minister R. Schuman poparł plan pokoju z Japonią i wyraził wiarę Francji w solidarność narodów, dążących do stabilizacji w świecie

Opozycyjne przemówienie Gromyki nie wywołało wrażenia

San - Francisco. — Czwartkowe obrady konferencji w San Francisco miały przebieg spokojny. W toku obrad, przemawiali po kolei delegaci Salvadoru, Norwegii, Egiptu, republiki Haiti, książę Savang, przedstawiciel Laos, następnie delegaci: Kuby, Iraku, Belgii i Afryki południowej.

Po południu wygłosił przemówienie szef delegacji francuskiej, minister R. Schuman.

Wyraził on pragnienie pokoju oraz wiarę Francji w solidarność narodów, dążących do urzeczywistnienia prawdziwej stabilizacji w świecie. Minister Francji wskazał, że tak w Europie, jak i w Azji chodzi o stworzenie wspólnoty narodów, które dążą do pokoju z pominięciem tych, ktore same się wykluczają i nie pragną pokoju.

Minister R. Schuman podkreślił, że Francja popiera projekt pokoju z Japonią w obecnym jego brzmieniu, gdyż Francja położyła już wielkie ofiary dla utrzymania pokoju w Indochinach. Minister Schuman dodał, że pokój i bezpieczeństwo w Azji południowo-wschodniej i na Pacyfiku zostaną obecnie wzmocnione dalszymi układami o wzajemnej pomocy.

(Foto: Record)

Delegacja sowiecka w sali konferencyj w San Francisco. W środku, na lewo znajduje się Gromyko.

Min. Schuman powiedział, że Francja popiera obecny traktat pomimo pewnych niedoskonałości, w nadziei, iż inne zainteresowane narody współpracować będą dla dobra pokoju w tej części świata.

Na zakończenie szef delegacji francuskiej wskazał, że przyszłość i bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie zależą od zakończenia wojny na Korei.

Po wystąpieniu ministra Schumana, przemówił delegat Czechosłowacji, który domagał się zaproszenia na konferencję Chin komunistycznych oraz powtarzał znane już argumenty z oświadczenia Gromyki.

Dotychczas delegaci 19 narodów wypowiedzieli już swoje poparcie dla obecnego traktatu pokojowego z Japonią. Jedynie delegat Czechosłowacji oświadczył, że nie podpisze traktatu w obecnym brzmieniu. Delegaci Holandii i Belgii wyrazili natomiast swoje zastrzeżenia co do ewentualnych odszkodowań, pobieranych od Japonii.

*

Projekt poprawek Gromyki

Szef delegacji sowieckiej, Gromyko nie zdołał wywołać większego wrażenia, pomimo wygłoszenia gwałtownego, opozycyjnego przemówienia przeciwko obecnemu traktatowi pokojowemu z Japonią.

Gromyko zaproponował szereg poprawek, a między innymi, że 1) Japonia uznaje suwerenność Chin nad Mandżurią, Formozą, wyspami Peskadorskimi, wyspami Paracelsa, i że Japonia zrzeka się wszelkich roszczeń do tych wysp. 2) Japonia uznaje suwerenność Rosji nad południową częścią wyspy Sachalin i wyspami kurylskimi. 3) Japonii przyznana jest suwerenność nad 4 wyspami archipelagu japońskiego: Roiu-Kiou, Bonin, Markus i Okinawa. 4) Wszystkie wojska okupacyjne winny być wycofane w 90 dni po wejściu w życie tego traktatu. 5) Japonia uznaje swoje zobowiązania do zapłacenia odszkodowań ofiarom swojej agresji. 6) Japonia zobowiązuje się do podjęcia zarządzeń dla uniknięcia odbudowania organizacyj wojskowych i faszystowskich. 7) Japonia zobowiązuje się do nie brania udziału w koalicji przeciwko jednemu lub wielu narodom, które były z nią w konflikcie zbrojnym w czasie ostatniej wojny światowej i 8) zbrojenia Japonii będą ograniczone jedynie do potrzeb jej obrony.

Ponieważ regulamin obrad konferencji nie przewiduje tego rodzaju poprawek, przeto zostaną one odrzucone.

Wielki pożar nafty koło Bristolu

50 tysięcy ton paliwa pastwą płomieni

Londyn. — W dokach Avonmouth koło portu Bristolu w Anglii wybuchł w czwartek wielki pożar nafty. Pastwą płomieni padło ponad 50 tysięcy ton cennego paliwa. Według pierwszych wiadomości jeden z robotników stracił życie, a drugi doznał ciężkich poparzeń.

Bezpośrednim powodem pożaru była eksplozja w jednej z cystern z naftą. Pożar przerzucił się w 7 godzinach na 9 innych zbiorników, powodując dalsze eksplozje.

Wszystkie straże pożarne z Londynu, Bristolu, Bath i okolicy pracują nad ugaszeniem szalejącego żywiołu. Potężna kolumna dymu widoczna jest na przeszło 150 km.

Rzeczoznawcy kierujący walką z pożarem, oświadczają, że gwałtowny ogień zagraża dalszym 30 zbiornikom nafty rozmieszczonym nad rzeką Severn. Akcja ratownicza przybiera na sile i wykorzystywane są wszelkie dostępne środki, by zmniejszyć niebezpieczeństwo gwałtownego pożaru. Wszystkie naftowce, znajdujące się w pobliżu pożaru, zostały przesunięte i zakotwiczone w miejscach bezpiecznych.

Zdaniem niektórych fachowców, ugaszenie pożaru napotyka na poważne trudności. Jeden z dyrektorów Towarzystwa Naftowego, Regent, oświadczył, że prawdopodobnie palące się zbiorniki pozostawi się, by wypaliły się zupełnie.

W drodze do Ameryki

Premier włoski de Gasperi złożył wizytę premierowi Pleven

PARYŻ. — W drodze na konferencję międzynarodową w Ottawie i w Waszyngtonie, premier włoski de Gasperi zatrzymał się w czwartek w Paryżu, składając wizytę premierowi Pleven. — Premierowi de Gasperi towarzyszył ambasador Włoch w Paryżu. Obydwaj premierzy odbyli dłuższą rozmowę. Po tym spotkaniu premier de Gasperi oświadczył:

„Rozmowa nasza z premierem Pleven dotyczyła ogólnych zagadnień międzynarodowych, a w szczególności organizacji obrony Europy, w których to sprawach Francja i Włochy mają to samo stanowisko. Mówiliśmy również o Trieście. W tej sprawie nie ma między nami żadnych różnic".

Po południu premier de Gasperi udał się pociągiem do Cherburga, skąd statkiem „Queen Elisabeth" wyjechał do Ameryki. Premierowi towarzyszy 8 wyższych urzędników włoskich.

(Foto: Record)

Premier de Gasperi (na prawo) żegna się z premierem Plevenem po odbyciu razem dłuższej rozmowy.

Jeszcze jedna eksplozja w banku paryskim

Szkody wynoszą miliony franków

W promieniu 200 metrów wyleciały szyby

PARYŻ. — W nocy z środy na czwartek dokonano w Paryżu nowego, siódmego z rzędu w bieżącym miesiącu, zamachu przy pomocy materiału wybuchowego, plastyku. Tym razem zamachu dokonano na bank Worms, którego biura znajdują się w Paryżu, 45, Bld. Haussmann. Zamachowcy podłożyli 8 kilo materiału wybuchowego na krawędzi okna wspomnianego banku i o godz. 2 w nocy potężna eksplozja przebudziła mieszkańców całej dzielnicy. W promieniu 200 m. wszystkie szyby wyleciały z okien.

W samym banku szkody są obliczane na kilkanaście milionów fr. Kraty zostały poskręcane, biura całkowicie zniszczone, powały wyrwane siłą wybuchu. Okna wystawowe pobliskich magazynów doszczętnie zniszczone.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Powiadomiona natychmiast o wybuchu policja rozpoczęła dochodzenia, które będą zapewne dość trudne, gdyż brak wszelkich wskazówek, jak również jakichkolwiek świadków zamachu.

Kierownicy banku oświadczyli, że nie mogą zrozumieć celu zamachu. W tym samym budynku, lecz na wyższym piętrze, znajduje się jeszcze jeden bank.

Ciekawym jest fakt, że dotychczas dokonywano tego rodzaju zamachów na organizacje, związane z partią komunistyczną, a bank ten nie ma żadnej łączności z tą partią.

W przemówieniu radiowym w sobotę wieczorem

prem. Pleven poda do wiadomości decyzję rządu w sprawie płac i cen

Paryż. — Rada Ministrów odbyła w czwartek przed południem posiedzenie poświęcone sprawom gospodarczym, a głównie zagadnieniom cen i zarobków.

Po posiedzeniu min. budżetu, Courant oświadczył, że Rada Ministrów zbierze się w sobotę rano, celem powzięcia kilku ostatecznych decyzyj, tak jeśli chodzi o nowe gwarantowane minimum zarobków, jak i o ceny węgla i stali.

Decyzje te zostaną podane do wiadomości w przemówieniu radiowym, jakie wygłosi w sobotę wieczorem premier Pleven.

Według nieurzędowych wiadomości, podwyżka dotychczasowego zarobku minimalnego ma wynosić około 12 procent. Oznaczałoby to miesięczne minimu zarobku w wysokości około 20 tysięcy fr. Jeśli chodzi o t. zw. „ruchomą skalę płac", to projekt ten został w czwartek przyjęty przez komisję pracy.

Jeśliby projekt ten został ostatecznie zatwierdzony, to zarobki miesięczne ulegałyby automatycznym zmianom w zależności od zniżki lub zwyżki kosztów utrzymania. Decyzję pobierałaby Najwyższa Komisja Umów Zbiorowych.

*

Zniżka cen żywca na rynku w La Villette

PARYŻ. — W wyniku decyzji rządu w sprawie obniżki cen mięsa, zanotowano w czwartek na rynku bydła w La Villette znaczną obniżkę. Tak więc zniżka wynosiła 42 fr. na kg. jeśli chodzi o ceny cieląt, 20 fr. w cenie baranów, 14 fr. przy zakupie wołów i trzody chlewnej. W rzeźniach zniżka ta dała się odczuć jeszcze bardziej, osiągając 30 fr. na kilogramie wołowiny.

Jak wiadomo, od piątku obowiązuje w sprzedaży detalicznej mięsa wprowadzona przez rząd zniżka 10 procent.

*

Rząd a propozycja Barangé w sprawie szkolnictwa

Rada rozpatrywała również projekt ustawy (propozycja posła Barangé) w sprawie pomocy dla szkół prywatnych. Jak oświadczył p. Feliks Gaillard, sekretarz stanu w Prezydium Rady Ministrów, rząd postanowił domagać się od Zgromadzenia Narodowego głosowania nad 1. artykułem tego projektu, wychodząc z założenia, że postanowienia tego artykułu pokrywają się z deklaracją złożoną przez premiera Plevena przy inwestyturze. Jeśli chodzi o inne artykuły tego projektu, to rząd zażąda odesłania ich do odpowiedniej komisji.

*

Debata Zgromadzenia Narodowego w sprawie szkolnictwa trwa

PARYŻ. — **W piątek 7 bm. Zgromadzenie debatowało w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie pomocy dla szkół prywatnych (propozycja Barangé).**

W debacie czwartkowej podkreślić należy w pierwszym rzędzie 3 wystąpienia: posła Deixonne (socj.), Teitgen (M.R.P.) oraz Billères (radykał).

Poseł Deixonne wypowiedział się przeciwko projektowi pomocy dla szkół prywatnych, podkreślając równocześnie rolę szkolnictwa państwowego.

Poseł Teitgen, rzecznik M.R.P. wystąpił w obronie projektu, oświadczając między innymi:

„Żaden republikanin nie odmawia rodzicom prawa posłania swoich dzieci do takiej szkoły, do jakiej chcą". Mówca podkreślił przyczyny natury religijnej i moralnej, które powodują, że „rodzice wolą posyłać dzieci do takiej szkoły, która zapewnia równocześnie i nauczanie prawd doczesnych, jak i kierowanie w stronę prawd wiecznych".

Poseł Billères, przewodniczący komisji oświatowej, twierdził, że projekt Barangé, przewidując przekazywanie dodatków szkolnych bezpośrednio Związkowi Rodziców uczniów szkół prywatnych, sprzeciwia się deklaracji rządowej złożonej przy inwestyturze premiera Plevena.

Poseł Billères zapowiedział, że radykałowie nie będą mogli poprzeć obecnego projektu ustawy.

Na posiedzeniu nocnym minister oświaty, André Marie przedstawił w Zgromadzeniu decyzję rządu, aby po uchwaleniu 1. artykułu projektu resztę artykułów odesłać do komisji finansowej, która by opracowała nowy tekst kompromisowy.

Ambasador U.S.A. u Wyszyńskiego

MOSKWA. — **Sowiecki minister spraw zagranicznych, Wyszyński, przyjął w czwartek ambasadora amerykańskiego w Moskwie, admirała A. Kirka, z którym rozmawiał ponad pół godziny. Było to pierwsze spotkanie ministra Wyszyńskiego od 6 miesięcy z zagranicznym dyplomatą.**

Odroczenie w sprawie eksmisji lokatorów będących w „dobrej wierze"

PARYŻ. — **Rada Republiki przyjęła onegdaj jednogłośnie 238 głosami gruntownie zmieniony tekst projektu ustawy, przyjętej przez Zgromadzenie w sprawie odroczenia do dnia 1 lipca 1953 r. eksmisji lokatorów zajmujących lokale w „dobrej wierze", o ile im się nie zapewni przed tym innego mieszkania.**

Nowa umowa amerykańsko-portugalska w sprawie baz lotniczych na Azorach

LIZBONA. — **Między Portugalią a Stanami Zjednoczonymi została zawarta nowa umowa w sprawie amerykańskich baz lotniczych na Azorach.**

Amerykańska pomoc gospodarcza dla Indochin

SAIGON. — **Stany Zjednoczone udzieliły Vietnamowi pomocy gospodarczej w wysokości 23 i pół miliona dolarów (822 miliony franków). Odpowiednia umowa została podpisana w piątek między premierem Vietnamu a amerykańskim charge d'affaires w Indochinach. Podobne umowy zostaną zawarte w sobotę i w niedzielę między U.S.A. a rządami Kambodży i Laos.**

Orkan zniszczył Nam-Dinh (Indochiny)

18 osób zabitych, 20 rannych

Hanoi. — Dopiero obecnie nadeszła wiadomość, że w nocy z 3 na 4 września gwałtowny orkan przeszedł nad miejscowością Nam - Dinh odległą o 80 kilometrów od Hanoi.

18 osób poniosło śmierć a 20 zostało rannych. Zostały zniszczone liczne zabudowania. Setki drzew zostało powyrywanych z korzeniami. Miejscowe władze pośpieszyły zaraz z pomocą ofiarom kataklizmu.

Również w Haifong bardzo silny wicher zniszczył wiele magazynów, znajdujących się blisko składów portowych.

Nowy krater utworzył się koło Neapolu

Neapol. — Niedaleko toru kolejowego koło Neapolu utworzył się nowy krater Wezuwiusza. Przez kilka godzin z nowego krateru wydobywały się płomienie i dym. Ruch kolejowy na linii położonej najbliżej krateru został wstrzymany. Uczeni badają to pojawienie się nowego krateru.

10 ocalonych z trawlera, który zatonął

HAGA. — **Statek włoski „Maria Babolini", mający ponad 7 tysięcy ton wyporności zderzył się 6. IX. z brytyjskim trawlerem „Aucuba" przy wybrzeżu Yorkshire. Trawler zatonął. 10 ludzi załogi zostało ocalonych przez statek włoski.**

Matka otruła się wraz z 6-giem dzieci

BUENOS-AIRES. — **34-letnia matka z okolic Mendozy (Argentyna), otruła przy pomocy strychniny zmieszanej ze słodem swych sześcioro dzieci w wieku 11, 9, 8, 5, 4 i 2 lat. Po dokonaniu desperackiego czynu otruła się sama, wypiwszy zatruty napój. Tylko najstarsze dziecko zdołano uratować.**

Francja otrzyma ze Stanów Zjednoczonych 8 torpedowców

WASZYNGTON. — **Senat amerykański zatwierdził projekt ustawy w sprawie przekazania 23 torpedowców 6 różnym państwom**

Z tych 23 torpedowców Francja ma otrzymać 8.

Śmiertelny wypadek w samochodowym „Tour de France"

REIMS. — **W czwartek rano, o godz. 10, jeden z uczestników samochodowego „Tour de France", Roger Montarbert z Lyonu, chcąc uniknąć zderzenia z małym samochodem na szosie Paryż — Reims, najechał około miejscowości Fismes na przydrożne drzewo.**

86-letni staruszek, Jules Sauteret, emeryt kolejowy, wypoczywający pod drzewem, został śmiertelnie ranny. Prowadzący samochód wyszedł cało z wypadku, a jego towarzysz, Henri Pelguaux, został lekko ranny w twarz.

Wygrał 3 miliony na loterii, lecz to mu nie wystarczyło, popełnił więc nadużycia przewyższające 15 milionów fr.

PARYŻ. — **42-letni Lucien Tailler, sekretarz generalny tow. „La Prudence" oddał się onegdaj w ręce policji, gdyż po wygraniu 3 milionów fr. na państwowej loterii chciał koniecznie wygrać jeszcze większą sumę i w tym celu kupował co tydzień biletów loteryjnych za 340.000 fr. oraz stawiał na konie po 250.000 fr. Ponieważ nie wystarczyło mu w niedługim czasie wygranych pieniędzy, więc zaczął fałszować czeki tow., w którym pracował. Nadużycia, których się w ten sposób dopuścił, przewyższają sumę 15 milionów fr.**

Ustanowienie komisji badawczej w aferze zatrutego chleba w Pont-Saint-Esprit

NIMES. — **W oświadczeniu prasowym w sprawie afery zatrutego chleba w Pont-Saint-Esprit, sędzia śledczy zajmujący się tą sprawą zaznaczył co następuje:**

„Ustanowiłem komisję badawczą, która będzie miała możność wyjaśnić całkowicie sprawę zatrucia.

„W tym samym celu dodani zostali inni profesorowie, aby razem z profesorem Olivier z Marsylii mogli się również wypowiedzieć. W ten sposób badania laboratoryjne będą wzmocnione i nikt nie będzie mógł powiedzieć, że się polega wyłącznie na opinii jednego człowieka".

Dla zwiększenia nacisku na chłopów w Polsce,

reżim warszawski wydał nowe dekrety o „przymusowych pracach w polu"

Warszawa. — Reżim warszawski po nagonce na chłopów polskich w okresie żniw, następnie po kampanii za szybkim omłotem zboża, po przymusowym skupie zboża po cenach zgóry narzuconych — ogłosił obecnie nowe dekrety o „przymusowych pracach w polu" w okresie jesiennym.

Nowe zarządzenia wyznaczają chłopom czas, w którym muszą obsiać określone obszary ziemi, określają rodzaj zboża, jakie w danym miejscu ma być zasiane oraz wyznaczają kontyngenty ziemi, które mają być przygotowane na odłogi zimowe.

Dekret reżimowy jest nową formą nacisku na chłopów, by przystępowali do kołchozów oraz by ściśle wypełniali nakazy państwowe.

W praktyce dekret daje bezpieczeństwo możność rozciągnięcia jeszcze większej kontroli nad wsią polską i nad pracami rolnika. Zarządzenie reżimowe będzie pokrywką dla gorliwych agentów bezpieki do „wykrywania" oporu wśród chłopów - kułaków, sabotaży i okazją do aresztowania niewygodnych działaczy chłopskich, wytaczania im w razie potrzeby propagandowych procesów oraz obkładania ich wysokimi karami jako przeciwników programów reżimowego Ministerstwa Rolnictwa.

Wiadomości krótkie

BANKOK. — **U.S.A. przekazały Syjamowi 50 samolotów w ramach pomocy wojskowej dla zagranicy.**

WASZYNGTON. — **Kanclerz skarbu Anglii Gaitskel otrzymał zapewnienie w Waszyngtonie, że U.S.A. będą próbowały dostarczyć Anglii w ciągu najbliższych 12 miesięcy 2—3 milionów ton stali.**

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Prawdą jest to co pisze autor „opowiadań podoficera Bajduchina"

Pragnę podziękować nieznanemu mi panu, który podpisał się pod artykułem „Z opowiadań podoficera Bajduchina itd..." jako S-ki.

„Opowieść Bajduchina o sposobach poszukiwania i angażowania agentów komunistycznych jest przez autora tak świetnie podana, z dokładnością zadziwiającą, z prawdziwością w 100 procentach, gdyż byłem sam trzykrotnie badany podczas mojej ucieczki z Polski, przez „zieloną granicę" w ciągu nocy z dnia 16 na 17 listopada 1939 roku w Ławocznym i przeżyłem najdokładniej wszystko to o czym autor pisze. Ten sam sposób mówienia, te same obietnice, te same groźby, lecz poparte trzema czynami: jeden to wyrwanie mi z głowy pęka siwych włosów w podejrzeniu, że noszę siwą perukę, drugi otrzymanie około 50-ciu ciężkich „dyscyplin", po drugim badaniu, a trzeci ofertą otrzymania posady profesora uniwersytetu na szkolenie komunistów na wybitnych krasomówców komunistycznych na uniwersytecie w Charkowie.

„Sposób podchodzenia osób badanych jest tak ścisły, tak chytry, tak nikczemny, że przechodzi zdolności szatana. Artykuł ten otworzy niejednemu z naszych rodaków oczy. Wielka zasługa za tę publiczną informację przypada nie tylko samemu sierżantowi Bajduchinowi, ale też autorowi artykułu, panu „S-ki", a nade wszystko redakcji „Narodowca". Jest to praca pomnikowa, pierwszorzędnej wartości."

Ten, który sam to przeżył

Raport senackiej komisji spraw zagranicznych w sprawie wzajemnego bezpieczeństwa

WASZYNGTON. — Jak już donosiliśmy, Senat Stanów Zjedn. zatwierdził program pomocy dla zagranicy w wysokości 7 i pół miliarda dolarów po rozpatrzeniu raportu senackiej komisji spraw zagranicznych w sprawie projektu ustawy o wzajemnym bezpieczeństwie.

Omawiając niebezpieczeństwo grożące wolnemu światu, komisja senacka oświadczyła między innymi w swym raporcie:

„Mając zaufanie do słowa danego przez duże i małe mocarstwa, zachodni sprzymierzeni zdemobilizowali większą część swych sił zbrojnych, gdy tylko została zakończona wojna przeciwko faszyzmowi. Żołnierze Stanów Zjedn., W. Brytanii, Kanady, Francji i innych wolnych narodów odłożyli broń, aby się zająć pracą zawodową w odbudowie tego, co zostało zniszczone w czasie wojny, w celu stworzenia nowego pokojowego przemysłu oraz wytworzenia bogactwa, z których mogłyby korzystać narody. Kraje te przystosowały wyposażenie wojskowe do celów wewnętrznych i sprzedały swe nadwyżki wojenne.

„W latach 1946 i 1947, kraje zachodnie rozbroiły się. Według cyfr dostarczonych przez komisję wojskową siły zbrojne Stanów Zjednoczonych spadły z 12.124.000 w roku 1945 do 1.399.000 w roku 1948. W tym samym okresie sowieckie siły zbrojne miały spaść z 12.500.000 na 4.180.000. Widać więc, że w roku 1948 armia sowiecka była czterokrotnie większa od sił zbrojnych Stanów Zjedn.

„Lecz lata 1946 i 1947 były latami czujnej uwagi kierowników Rosji sowieckiej. Jest rzeczą zbyteczną powtarzać tutaj opis agresji dokonanych przez komunizm, od zakończenia drugiej wojny światowej. Mówią one same za siebie. Każdorazowo, gdy jakiś naród dostał się pod kontrolę sowiecką, ludność tego kraju była odcięta od wolnego świata. Zalanie jej przez imperializm sowiecki było powodem istnej fali uchodźców, szukających schronienia w wolnym świecie, zupełnie tak samo jak ofiary faszyzmu szukające schronienia w demokracjach.

„Wystarczy stwierdzić, że wolne narody, które znają obecnie naturę komunizmu i groźbę, jaką on przedstawia dla wolności człowieka, są obecnie zdecydowane na obronę wolności, którą zdobyły i ukochały od początków demokracji".

Obrona wolnych narodów

Raport w następujący sposób przedstawia „ogólny plan obrony wolnych narodów":

„Wolny świat nie wierzy w to, że musi być koniecznie użyta siła wojskowa w ogólnej wojnie światowej w celu obrony wolności. Wolny świat nie wie, czy Związek Sowiecki przyśpieszy rozpoczęcie trzeciej wojny światowej w celu opanowania świata w sposób ostateczny.

„Wydaje się jednak, że istnieją tylko dwa środki dla uniknięcia trzeciej wojny światowej. Po pierwsze można uniknąć wojny, jeżeli Związek Sowiecki zastosuje politykę opartą na zasadzie, że komunizm może istnieć w świecie ludzi wolnych, mogących swobodnie wybierać sposób rządzenia swym krajem. Taka polityka pociągnęłaby za sobą uczciwe przyjęcie przez Rosję sowiecką, poparte tak słowem jak czynem, zasad O.N.Z. Po drugie, można będzie uniknąć wojny, o ile wolne narody zbudują tak silną obronę, że Rosja sowiecka będzie się obawiała ryzyka rozpoczęcia wojny.

„Do chwili, gdy wolne narody nie będą miały zapewnienia, że Związek Sowiecki pozwoli na istnienie wolności obok komunizmu, są one zmuszone do szukania pokoju w budowaniu własnej siły, aby Związek Sowiecki nie mógł zaryzykować wojny w celu osiągnięcia swych celów..."

Raport wyjaśnia następnie, że program wzajemnego bezpieczeństwa odnosi się do obecnego niebezpiecznego okresu.

Podkreśla on następnie, że wydatki dokonane przez Stany Zjednoczone tytułem pomocy wojskowej dla wolnych narodów Europy zachodniej powinny być użyte przede wszystkim na dostarczenie ciężkiego materiału, przeznaczonego dla sił zbrojnych krajów sygnatariuszy paktu Atlantyckiego w zachodniej Europie.

Ogólnie biorąc, zaznacza w dalszym ciągu raport, „narody korzystające z pomocy amerykańskiej są już w stanie dostarczenia swym armiom takich artykułów, jak środki żywnościowe, odzież, koszary, konieczne dla armii. Dostarczają one również w dużej mierze potrzebnego materiału w działach, amunicji i transporcie. Jednak nie mogą one w obecnych warunkach produkować wszystkiego co ich wojska potrzebują, a w szczególności ciężkiego materiału i aparatów skomplikowanych. Dlatego też większa część wyposażenia, które zostanie zakupione za fundusze przyznane na pomoc wojskową, będzie wyprodukowana w Stanach Zjednoczonych...".

77 tysięcy pracowników biurowych wyśle reżim praski do kopalń

Praga. — Reżim Gottwalda, omawiając osiągnięcia w przemysłach podał do wiadomości, że wydajność przemysłowa w Czechosłowacji spadła poważnie na skutek braku rąk do pracy. Rzecznik rządowy przyznał, że szczególne niedomagania wykazało górnictwo i hutnictwo.

Rząd praski zapowiedział, że dla zwiększenia wydobycia węgla, 77 tysięcy funkcjonariuszy państwowych skierowanych zostanie do pracy w kopalniach.

Zdaniem korespondentów zagranicznych, krok reżimu czechosłowackiego podyktowany został coraz większym naciskiem Moskwy, która domaga się terminowych dostaw maszyn i stali, jak również płyt pancernych wykonywanych na zamówienie armii sowieckiej.

Uchodźcy czechosłowaccy zeznają, że skuteczny opór górników i hutników oraz metalowców w Czechosłowacji przyczynił się w poważnym stopniu do niepowodzeń reżimu Gottwalda na odcinku przemysłu ciężkiego.

Obecnie i w innych gałęziach życia gospodarczego Czechosłowacji zaznacza się opór robotników. W przemysłach lekkich dochodzi również do sabotaży. Przemysł przetwórstwa owoców, cukrownie oraz rolnictwo nie wykonują nakazanych norm.

★

Nowy „proces szpiegowski" przeciwko 12 Bułgarom

SOFIA. — Przed sądem wojskowym w Sofii rozpoczął się w czwartek nowy „proces szpiegowski" przeciwko 12 Bułgarom, w tym przeciwko 2 kobietom, oskarżonym o rzekome dostarczanie Amerykanom informacyj wojskowych i politycznych, jak również wiadomości o charakterze gospodarczym. Główny oskarżony, Wasyl Taralejkow uciekł do Grecji i sądzony jest zaocznie.

W ciągu ostatnich 3 dni po raz drugi reżim bułgarski używa procesów dla atakowania U.S.A. i jej przedstawicieli dyplomatycznych na Zachodzie.

★

Wypadki na pograniczu jugosłowiańsko - albańskim

BELGRAD. — Na pograniczu jugosłowiańsko-albańskim doszło w ciągu 48 godzin do dwóch wypadków granicznych. W jednym starciu na pograniczu koło Kosowo-Metohia, żołnierz albański stracił życie, w drugim wypadku w rejonie Debar, niedaleko większego posterunku Suha Bara patrol albański w sile 20 ludzi zaatakował strażników jugosłowiańskich, ostrzeliwując ich ogniem z karabinów maszynowych. Walka trwała półtorej godziny. Nie było zabitych po obu stronach.

Władze jugosłowiańskie złożyły protest w Albanii, domagając się ukarania winnych napadu na straż jugosłowiańską.

Ponad 200 katol. duchownych uwięzionych w Chinach

Watykan. — Agencja „F.I.D." podała do wiadomości, że ponad 200 księży i zakonników katolickich zostało aresztowanych przez bezpiekę chińską w ostatnich miesiącach.

Ze źródeł brytyjskich nadeszły wiadomości, że biskup Laurent Bianchi, który miał być następcą zmarłego niedawno Mgr Valtora na stanowisku biskupa w Hong - Kongu, został aresztowany przez chińskich komunistów i brak o nim wiadomości od 28 sierpnia bież .roku.

Policja chińska prowadzi systematyczną akcję przeciwko Kościołowi katolickiemu w Chinach oraz przeciwko jego duchownym, zakonnikom oraz misjonarzom.

Reżim Mao Tse Tunga zlikwidował większość zakładów naukowych, w wielkich miastach Chin, gdzie uniwersytety, instytuty oraz szkoły prowadzone były przez cudzoziemskich misjonarzy i nauczycieli.

Policja wywiozła aresztowanych w nieznane i od wielu miesięcy zaginął po nich ślad. Wszelkie poszukiwania odpowiedzialnych czynników katolickich nie dały żadnych wyników. Władze pekińskie odmawiają z zasady wyjaśnień na wszelkie zapytania w sprawie losu uwięzionych księży.

Granica „Wiecznej przyjaźni"

Na rozkaz Kremla zrodziła się spontaniczna miłość między komunistami polskimi a niemieckimi. Posypały się wizyty, rewizyty, wymiany kulturalne, traktaty, umowy handlowe. Wszystko to zaczęło rość jak grzyby po deszczu. Gdyby tak wierzyć temu co głoszą komuniści, mógłby człowiek sądzić, że większej przyjaźni nie było i nie będzie, jak ta między polskimi a niemieckimi agentami Moskwy. Głoszą oni oczywiście, że miłość tą panuje także między obu narodami.

Ruch graniczny na Zachodzie i za żelazną kurtyną

Załóżmy choćby na chwilę, że rzeczywiście tak jest. Prostym następstwem tego winno być, tak jak to widzimy w całym wolnym świecie, stopniowe ułatwianie wolnego ruchu granicznego, możność przekraczania granic bez przepustek i wiz.

Amerykanin, który chce jechać do przyjacielskiej Kanady, przekracza granicę bez niczego, wystarczy świstek papieru, stwierdzający, że jest obywatelem amerykańskim, lub zwykła metryka urodzenia. Tak samo oczywiście Kanadyjczyk może każdej chwili jechać do Stanów Zjednoczonych. W Zachodniej Europie obywatele całego szeregu państw mogą podróżować po innych krajach bez wiz, tylko za okazaniem paszportu. Francuz może tak jechać do Anglii, Belgii, Włoch, Anglik — do Francji, Belgii i Holandii, do wszystkich krajów skandynawskich. Umowy te są obustronne, to znaczy obywatele jednego kraju mogą podróżować po kraju drugim bez wizy i odwrotnie. W krajach tych każdy obywatel bez trudności dostaje paszport zagraniczny jeśli o to prosi, zupełnie inaczej jak w sowieckim raju, czy satelickiej Polsce, gdzie uzyskanie paszportu dla niekomunisty jest niemożliwe. Praktycznie uzyskują go tylko pracownicy dyplomatyczni.

Między Polską a wschodnimi Niemcami ruch graniczny winien być bardzo żywy i nie połączony z żadnymi trudnościami. Przecież jest ta rzekoma „wieczysta" przyjaźń.

A jak jest naprawdę?

Godzina policyjna i meldowanie się

Granicę przekroczyć mogą tylko nieliczni urzędnicy, udający się do Niemiec lub dalej na zachód w sprawach urzędowych. Teren przygraniczny strzeżony jest z obu stron jak najbardziej ostro. Gęste posterunki straży, psy, orany i stale bronowany pas graniczny, często zasieki z drutu kolczastego chronią granicę tych dwóch rzekomo przyjacielskich krajów. Mało tego — dostęp do pasa granicznego mają tylko osoby specjalnie do tego upoważnione. Każdy, kto w pasie granicznym chce przebywać, nawet Bogu ducha winien wczasowicz musi mieć: dowód tożsamości, kartę meldunkową, zaświadczenie zakładu pracy, skierowanie z Dyrekcji Uzdrowisk lub Ministerstwa Zdrowia. W nocy obowiązuje godzina policyjna. Po przybyciu do pasa nadgranicznego musi się każdy natychmiast meldować. W odległości 2 km. od granicy wolno się poruszać tylko w miejscach dozwolonych przez władze. Wszystkie te zarządzenia wskazują, że komuniści za wszelką cenę nie chcą dopuścić, by ktokolwiek prześlizgnął się do rzekomo przyjacielskiego kraju.

Zamknięty dostęp do „raju"

W wypadku Niemiec czy Czechosłowacji, możnaby te zarządzenia wytłumaczyć obawą władz komunistycznych, by zbyt wielu ludzi nie uciekało z Polski po przez te kraje dalej na zachód. Ale jak wytłumaczyć fakt, że jeszcze ostrzej pilnowana jest obecna polsko - sowiecka granica na Bugu. a co najdziwniejsze — stara polsko - sowiecka granica na Zbruczu. Przecież nikt nie może powiedzieć, by rzekomo szczęśliwi Polacy chcieli uciekać po przez całą Rosję Sowiecką na Władywostok i Japonię. Coby Sowietom szkodziło, gdyby tak trochę ciekawych Polaków na własną rękę zechciało zwiedzić ten bolszewicki raj i na własne oczy obejrzeć te „wspaniałe osiągnięcia komunizmu", ten rzekomy dobrobyt, wysoki poziom życia itp. sowieckie cuda.

Jakież to wielkie skarby ukrywają bolszewicy przed „zaprzyjaźnionymi" nawet narodami, jakich to wielkich tajemnic tak każą strzec przed okiem obcych, że aż tak drastycznych środków używają, jak wysiedlanie z pasa granicznego między Polską a Sowietami — całej ludności?

Bezpieka czuwa...

Wytłumaczenie tego jest proste: Polak nie śmie wiedzieć, jak jest naprawdę w Sowietach, o których mu propaganda opowiada stale cuda. Rosjanin nie może się dowiedzieć, co się dzieje w Polsce, tak samo Niemiec, Czech, Słowak, Węgier czy Rumun. Bo gdyby tak pozwolono na swobodny ruch ludności w ramach sowieckiego bloku, to MWD nie dałoby sobie rady w „przeszkalaniu" tych wszystkich wycieczkowiczów i wybijaniu im z pamięci pałką czy naganem, tego wszystkiego coby zobaczyli w innych „uszczęśliwionych" przez komunizm krajach. Przecież w Sowietach do dziś trwa w lagrach na Syberii, w kopalniach złota na Uralu i na Kamczatce, czy przy budowie kanału Don — Wołga i innych podobnych miejscach, przeszkalanie żołnierzy sowieckich, którzy w czasie wojny zwiedzili kraje na zachód od Sowietów. Liczba tych nieszczęśliwych uczniów MWD idzie w miliony.

Z tego powodu komunistyczne bajki o „granicach wieczystej" przyjaźni są zwykłą blagą. W systemie komunistycznym zaoruje się miedzę między poszczególnymi gospodarstwami, ale całe kraje otacza się chińskimi murami, przez które nawet mysz nie może się przedostać — poto tylko, by zamknięte w tych murach uwięzione narody nie mogły sobie przypadkiem podać ręki i wspólnymi siłami zrzucić z siebie znienawidzonego jarzma komunistycznej dyktatury.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Trzy nowojorskie matki przeżyły ostatnio godziny pełne radości nieoczekiwanej i dramatycznego napięcia. Ujrzały one na zdjęciu dokonanym w chińskim obozie dla jeńców amerykańskich twarze swych synów, którzy znajdowali się na oficjalnej liście zaginionych.**

■ **Kanadyjskie biuro statystyczne podało dobrą nowinę dla dziewcząt kanadyjskich. Jak wynika z cyfr ogłoszonych, w Kanadzie znajduje się znacznie więcej mężczyzn niż niewiast. Mężczyzn jest 7.030.444, a kobiet 6.790.700.**

Dalsze rozmowy

w sprawie konfliktu naft. z Persją są zerwane

— oświadczyło brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych

Londyn. — Komentując mowę, jaką wygłosił prem. perski, Mossadek w senacie, rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył w czwartek, że przemówienie to wykazało, iż nowe rokowania z obecnym rządem perskim nie doprowadzą do żadnych wyników. W tym stanie rzeczy, rząd brytyjski uważa, że rokowania, rozpoczęte przez R. Stokesa, lorda pieczęci prywatnej, nie są więcej zawieszone, ale zerwane.

W sprawie groźby wycofania zezwolenia na pobyt w Persji technikom brytyjskim z Anglo - Irańskiego Towarzystwa Naftowego, to jest oczywistym, powiedział rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że wszelka próba, jaka byłaby podjęta przez rząd irański, celem wydalenia tego personelu brytyjskiego, stanowiłaby nowe pogwałcenie decyzji, powziętej tymczasowo przez Międzynarodowy Trybunał w Hadze.

★

Decyzja w Izbie Posłów zapadnie w niedzielę

TEHERAN. — W Izbie Posłów przedstawiciele partyj opozycyjnych nie przybyli w czwartek na obrady, uniemożliwiając w ten sposób znalezienie odpowiedniej ilości głosów do podejmowania ważnych decyzyj w sprawie sporu o naftę perską. Premier Mossadek oczekiwał w parlamencie przez 3 godziny, ale zjawiło się jedynie 48 posłów; tymczasem do pobierania wiążących decyzyj trzeba 67. W tych warunkach przewodniczący parlamentu odroczył obrady do niedzieli.

Wojna na Korei a gospodarka japońska

Stalin napewno nie przypuszczał, jak wielką przysługę odda Japonii, popychając do wojny swego satelitę północno - koreańskiego. Tak się jednak stało, że wydarzenia na Korei miały decydujący wpływ na podźwignięcie gospodarki japońskiej, na ponowne uzbrojenie i wreszcie na traktat pokojowy z Japonią.

W roku 1949 Stany Zjednoczone przygotowały, w celu podniesienia gospodarczego Japonii, tak zw. Plan Dodge'a. Plan ten, wzorowany na wielkim kapitalizmie amerykańskim (big busines), przyczynił się w istocie do uzdrowienia gospodarki japońskiej, do równowagi budżetowej i w pewnym stopniu do zahamowania inflacji przez zniesienie subwencji dla przemysłu i handlu, co niestety stało się ze szkodą klasy robotniczej i drobnych przedsiębiorstw.

Nastąpiła więc rewizja ustawodawstwa skierowanego przeciw trustom, uchwalenie nowej ustawy o kontroli wymiany, o redukcji podatku od towarzystw akcyjnych i nadmiernych zysków, co było powodem scentralizowania przedsiębiorstw i odrodzenia wielkich monopoli.

Równocześnie kapitały amerykańskie zaczęły masowo napływać do Japonii. Inwestycje zagraniczne, które w Japonii w roku 1941 wynosiły 109 milionów yen, w roku 1950 doszły do sumy 639 milionów, przy czym Amerykanie wzięli udział w tych inwestycjach w 91 proc., a japońskie oddziały Nationale City Bank, Chase National Bank i American Bank posiadają obecnie prawie całkowicie monopol operacji dewizami zagranicznymi.

Skutki wojny na Korei

W wojnie na Korei przemysł japoński walnie się przyczynił do skuteczności wysiłku amerykańskiego. Od 25 czerwca 1950 do 11 marca 1951 r. przemysł ten wykonał zamówień amerykańskich na sumę 240 milionów dolarów, w towarach (159 milionów) i w oddanych usługach (82 miliony).

Japończycy dostarczyli Amerykanom metali i produktów metalowych, maszyn, produktów włókienniczych, drzewa i papieru, produktów chemicznych itd. Usługi obejmowały reperacje, koszty transportowe, budowę pomieszczeń, koszty magazynowania i komunikacji.

Prócz tego dużo zamówień nadeszło z Ameryki, z Indii, z Chin, a nawet z Europy. Wskutek tego japoński przemysł mógł się pozbyć w przeciągu krótkiego czasu wyprodukowanych towarów po korzystnych cenach i mógł zapewnić pracę swym przedsiębiorstwom przemysłowym.

Natomiast rozpoczęła się na nowo inflacja, a ceny zaczęły iść w górę: wskaźnik cen, biorąc za podstawę 100 w czerwcu 1950 r., doszedł w grudniu do 122. Koszty utrzymania też bezustannie wzrastają. Od września 1950, t.zn. od chwili interwencji chińskiej na Korei sprawy się pogorszyły: handel z Chinami, bezpośredni lub też za pośrednictwem Hong-Kongu, został sparaliżowany przez blokadę amerykańską. Nie tylko wywóz został zahamowany, lecz również przywóz z Chin takich surowców jak węgiel, ruda żelazna, soja, sól itd. został również wstrzymany. Zupełnie nieoczekiwanie Japonia była zmuszona do szukania nowych rynków zbytu i nowych źródeł nabycia surowców. Źródłem tym nie mogą być Stany Zjedn., gdyż przemysł japoński cierpi na brak kapitałów i na brak środków transportowych.

Handel zagraniczny

Handel zagraniczny Japonii zaczął się poważnie rozwijać zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Wyroby tkackie stanowiły wtedy główny artykuł wywozu, a ryż przywozu.

W roku 1925, w roku dobrobytu, cyfry handlu zagranicznego były następujące: wywóz: 94 miliony yen; przywóz: 79 milionów yen, a bezpośrednio przed ostatnią wojną wywóz wynosił 292 miliony yen, a przywóz 208 milionów yen.

W roku 1950 wywóz japoński wynosił 830 milionów dolarów, a przywóz 930 milionów dolarów. W stosunku do 1949 roku wywóz zwiększył się o 75,5 proc., a wywóz o 17,4 proc. Niedobór w roku 1950 wyniósł 100 milionów dolarów. Zmniejszył się on znacznie obecnie w porównaniu z poprzednimi latami: 422 miliony dolarów w r. 1948, a 440 milionów dol. w r. 1949.

Wywóz japoński znacznie się zwiększył w związku z wydarzeniami na Korei. Natomiast znaczny popyt na surowce strategiczne potrzebne do dozbrojenia niewspółmiernie obniżył przywóz. Wywóz japoński obejmuje w pierwszym rzędzie włókna, metale i produkty metalowe, surowy jedwab i tkaniny jedwabne, maszyny i statki; przywóz zaś: surowce tekstylne, artykuły żywnościowe, skóry niewyprawione i produkty naftowe.

St. Zjedn. najlepszym klientem

Stany Zjednoczone są najlepszym klientem i zarazem najlepszym dostawcą, gdyż Japonia wywozi do Stanów Zjedn. 21,7 proc. swego ogólnego wywozu, a przywóz wynosi 43,8 proc. Innymi klientami Japonii są: Pakistan (6,7 proc.), Hong-Kong t.zn. Chiny komunistyczne (6,4 proc.), Indonezja (5,6 proc.), Syjam, Formoza, Południowa Afryka, W. Brytania, Australia i Argentyna. Dostawcami zaś są: Australia (7,8 proc.), Syjam (4,6 proc.), Chiny (4,1 proc.), Malezja, Pakistan, Formoza, Argentyna i Filipiny.

Należy dodać, że obecnie Japonia uzyskuje coraz większą niezależność gospodarczą od Stanów Zjedn. Niedobór bilansu handlowego jest pokryty niewidocznym wywozem. Japonia posiada już obecnie 521 milionów dolarów w dewizach zagranicznych, w czym 465 milionów dolarów i równowartość 56 milionów funtów.

Model statku kierowany przy pomocy radia, płynie przez La Manche

LONDYN. — Model statku, mający półtora metra długości wypłynął z Doovres w kierunku na Calais. Model ten posiada motor Diesla o sile pół konia. Mały stateczek kierowany jest przy pomocy fal radiowych.

Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

82) (Ciąg dalszy)

Ale gdy dzwonnik katedralny, zdyszany i rozczochrany, złożył ją w izdebce, gdy poczuła grube jego ręce ostrożnie rozwiązujące powrozy, co ciało jej targały, doznała czegoś w rodzaju owego wstrząśnienia, które wśród ciemnej nocy budzi podróżnych na stat ku przybijającym do brzegu. Pojęcia jej obudziły się również, wyobrażenia wracały powoli jedne po drugich. Ujrzała, że jest w katedrze Najświętszej Panny: przypomniała sobie, że wyrwana została z rąk kata, że Phoebus żył, że Phoebus już jej nie kochał, i dwie te myśli, z których jedna tyle goryczy lała na drugą, tak razem ostro ścisnęły serce biednej skazanej, oblały ją takim chłodem rzeczywistości, że oprzytomniona zwróciła się do Quasimoda, stojącego przed nią, i bojaźliwie go zapytała:

— Po cóżeście mnie ratowali?

On patrzał na nią z niepokojem, jakby w chęci odgadnięcia, co mu mówiła. Dziewczę powtórzyło pytanie. Rzucił wtedy na nią spojrzenie pełne głębokiego smutku i uciekł.

W kilka chwil powrócił, z zawiniątkiem w ręku, które pod jej stopy podrzucił. Była to odzież złożona dla ocalonej na progu świątyni przez kilka litościwych kobiet. Spojrzała wtedy po sobie i ujrzawszy się prawie obnażoną, żywym się oblała rumieńcem. Życie wracało.

Quasimodo zdawał się doznawać również niejakiego zawstydzenia. Wzrok sobie zakrył szeroką dłonią i raz jeszcze wyszedł, lecz już krokiem powolnym.

Nieboga ubierać się poczęła pośpiesznie. Włożyła sukienkę białą z białą zasłoną. Był to strój nowicjatki od sióstr miłosierdzia przy szpitalu św. Ducha.

Zaledwie strój skończyła, gdy ujrzała powracającego Quasimoda. Pod jedną ręką niósł kosz, pod drugą siennik. W koszu znajdowała się butelka, chleb i nieco żywności. Postawił kosz na posadzce i rzekł: — Proszę jeść. — Rozciągnął siennik w kątku i powiedział: — Proszę zasnąć. — Własne to pożywienie i własne posłanie przynosił dzwonnik.

Cyganka podniosła nań oczy z zamiarem podziękowania; ale ani jednego słowa wymówić nie mogła. Nieboraczysko straszny był w istocie. Zwiesiła głowę ze drżeniem trwogi.

On się odezwał:

— Lękacie się... lękasz się mnie. Jestem bardzo brzydki, nieprawdaż? To nie patrz na mnie; słuchaj mnie tylko. Dzień trzeba tu spędzić; w nocy można się przechadzać po całym kościele. Ale z kościoła nie wychodź, proszę, ni we dnie, ni w nocy. Zginęłabyś niechybnie. Zabiliby cię, a ja bym skonał.

Wzruszona podniosła głowę, by mu odpowiedzieć! Ale dzwonnika już nie było. Znalazła się więc znowu sama, uderzona dziwnymi słowami istoty tej niemal potwornej i dźwiękiem jego głosu, tak chrapliwego, a jednak tak łagodnego i słodkiego.

Po chwilce dumania poczęła się rozpatrywać w celce. Była to izdebka parę kroków szeroka i parę długa, z małym, okrągłym okienkiem i drzwiczkami w lekko nachylonej płaszczyźnie dachu z gładkich kamieni. Ze skraju poddasza dziewczę spostrzegło wierzchołki tysiąca kominów, które przed jej oczyma wypuszczały dymy wszystkich ognisk paryskich. Smutny widok dla biednej Cyganki, podrzutka, istoty nieszczęśliwej, bez ojczyzny, bez rodziny, bez matczynego kąta, na śmierć skazanej.

W chwili gdy myśl o samotności i opuszczeniu, zbudzona w ten sposób, dotkliwsza się wydała niż kiedykolwiek poczuła mordkę jakąś wełnistą i brodatą, podsuwającą się jej pod dłonie załamane na kolanach. Drgnęła od stóp do głowy (wszystko już ją odtąd napełniało lękiem) i spojrzała. Była to biedna kózka, Dżali, która w chwili gdy Quasimodo z niczym odprawiał brygadę mistrza Charmolue, wyrwała się była za swą panią i w ślady jej podążyła. Przymilała się tak oto od godziny już blisko, nie mogąc ani jednego wzajem otrzymać spojrzenia. Cyganka okryła ją pocałunkami:

— O, moja Dżali! — mówiła — jamże o tobie zapomnieć mogła! Więc nie myślisz mnie opuścić?... O, ty nie znasz niewdzięczności!

A gdy nadszedł wieczór, noc wydała się jej tak piękna, księżyc tak słodki i wdzięczny, że wyszła obejść dokoła galerię wyższą, otaczającą katedrę. Ulżyło to jej; tak dalece spokojna przedstawiła się jej ziemia, z tej wyżyny oglądana.

ROZDZIAŁ TRZECI

Głuchy

Nazajutrz z rana ocknąwszy się spostrzegła, że się nieco przespała. Zdziwiła się tym niepomiernie. Odwykła już bowiem nawet od snu. Radosny promień wschodzącego słońca przekradłszy się przez okienko muskał ją po twarzy. Ale tuż przy słońcu, we framudze, zobaczyła przedmiot, który ją przeraził; zobaczyła nieszczęśliwą twarz Quasimoda. Mimo woli przymknęła oczy, ale na próżno; zdawało się jej, że wciąż widzi poprzez różaną swą powiekę jednooką tę larwę, oblicze tego straszydła. Zarazem też mając oczy ciągle przymrużone posłyszała głos twardy, tymi słowy zwolna do niej przemawiający.

— Proszę się nie lękać. Jestem twoim przyjacielem. Przyszedłem zobaczyć cię śpiącą. To ci szkodzić nie może, wszak prawda, że przychodzę spojrzeć na cię, gdy śpisz? Cóż cię to może obchodzić, że stoję tu, gdy masz oczy zamknięte? Teraz już odchodzę. Ot, skryłem się za ścianą. Możesz już pani otworzyć oczy.

Coś boleśniejszego jeszcze niż same te słowa słyszeć się dawało w dźwięku i tonie, z jakim wyrzeczone zostały. Wzruszona Cyganka otwarła powieki. W okienku istotnie nie było nikogo. Podeszła ku otworowi i zobaczyła biednego garbuska, skurczonego w kątku pod ścianą. Usiłowała przemóc w sobie wstręt, jaki w niej nieszczęśliwy budził.

— Chodźże — rzekła łagodnie.

Z poruszenia jej ust Quasimodo wniósł, że go odpędza; powstał więc i oddalił się kulejąc, zwolna, z pochyloną głową, nie śmiąc nawet podnieść na młodą dziewczynę wzroku pełnego rozpaczy.

— Chodźże! — krzyknęła nań.

Ale nieborak wciąż się oddalał. Wtedy wybiegła z celki, rzuciła się za nim i za ramię go pochwyciła. Poczuwszy jej dotknięcie Quasimodo drgnął całym ciałem. Podniósł błagalne swe oko, a widząc, że go dziewczę w swą stronę ciągnęło, zawracało, rozpromieniał cały z radości i rozczulenia. Ona pragnęła wprowadzić go do swojej celki; ale on opierał się przy progu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Na żaglowcu Conrada-Korzeniowskiego w porcie Mystic w USA

Polacy na wschodnim wybrzeżu amerykańskim

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, we wrześniu 1951.

W różnych stronach świata natknąć się można na pamiątki związane z życiem genialnego piewcy oceanów, jakim był Józef Conrad-Korzeniowski, postać wielka zarówno w literaturze światowej, jak i w kronikach żeglugi oceanicznej w dobie żaglowców.

Conrad w nowym świecie

Wybrałem się na turę po stanie Connecticut, który położony jest na wschodnim wybrzeżu atlantyckim. W cieśninie tak zwanej Długiej Wyspy, tuż przy wyjściu na wody Oceanu — znajduje się miejscowość, w której żyją wspomnienia po Conradzie; jest nią dawna osada rybacka, zwana Mystic, i położona nad rzeką o tej samej nazwie.

Józef Conrad, herbu Nałęcz, spędził swe życie, jako kapitan żaglowych statków, w anglosaskich krajach. Pływał rzecz prosta po wszystkich morzach i oceanach świata, ale kariera jego morska — poprzedzająca rozgłos, jaki zdobył na polu literackim, przypadła głównie na zachodnią półkulę. Conrad pojawiał się niejednokrotnie w Nowym Świecie, a w Nowym Jorku w Domu Żeglarza znajduje się pamiątkowe popiersie Conrada. W Nowej Anglii żyje pamięć o nim w miastach portowych, które odwiedzał w czasie swych wędrówek po świecie, a w miejscowości Mystic — na wschód od Nowego Londynu, wejściowego portu do stanu Connecticut, na wybrzeżu atlantyckim, znajduje się szczególnie interesująca pamiątka po Conradzie: jest nią statek żaglowy o nazwie Conrada, na którym kadeci amerykańscy dotąd odbywają przeszkolenie w ramach studiów nawigacyjnych.

Na trasie do New Haven

Zanim opiszemy wizytę złożoną w miejscowości Mystic, godzi się wspomnieć o drodze wiodącej z Nowego Jorku do Nowego Londynu i jego zaplecza z pamiątkami Conradowymi. Odbyliśmy podróż autem, wzdłuż wybrzeży Long Island Sound. Na pierwszym odcinku autostrady, przez stan Connecticut, do portu New Haven, znajdują się liczne ośrodki fabryczne, z których największym jest **Bridgeport, posiadający znaczną kolonię polską.**

Na trasie do New Haven widzi się, tu i ówdzie, w małych miastach i osadach **sklepy żywnościowe z napisami polskimi w oknach wystawowych.** Właściciele mają często pierwsze imiona angielskie, ale nazwiska czysto polskie. Oto np. mały sklep żywnościowy i owocowy; nabywając trochę czereśni — dowiedziałem się, że właściciel nazywa się Grabowski i pochodzi z zachodnich ziem polskich. W chwilę później zatrzymaliśmy się przy garażu, w którym uzupełnialiśmy zapas „gazoliny"; okazało się, iż właściciel jest również Polakiem, ale prowadzi przedsiębiorstwo swe pod pierwszym, zanglizowanym imieniem: Eddies Garage (od Edwarda!). Sporo dzieci polskich, z którymi wdaliśmy się w krótkie rozmowy, na dalszej trasie i przystankach do New Haven, **władało płynnie angielskim i poprawnie polskim językiem,** ale posiadało, jak i ich rodzice — pierwsze imiona o brzmieniu angielskim.

Regaty wioślarskie Yale-Harvard

Zatrzymałem się najpierw w New Haven, który leży w odległości 73 mil na wschód od Nowego Jorku. Jest to piękne miasto z doby kolonialnej, zanim 13 oryginalnych kolonij utworzyło Stany Zjednoczone. New Haven jest siedzibą sławnej wszechnicy, zwanej Yale University. Wychowankowie dzisiejsi Yale odbywają z wychowankami drugiej sławnej wszechnicy, jaką jest Harvard, na ziemi Nowej Anglii, doroczne regaty wioślarskie w Nowym Londynie, które stanowią odpowiednik sławnych regat Oxford-Cambridge w Londynie na Tamizie.

New Haven jest również ośrodkiem fabrycznym i morskim portem stanu Connecticut. Zakłady przemysłowe pracują dziś na potrzeby obronne i wyrabiają m. in. broń palną. Jako wielki ośrodek wyrobów żelaznych i stalowych — New Haven przypomina angielski Sheffield! Potomkowie angielskich osadników, założycieli New Haven w 1638 roku należą do przedsiębiorczych bardzo elementów ludności Nowej Anglii, która jest też kolebką Yankesów — pionierów uprzemysłowienia Ameryki.

W zatoce Nowego Londynu

Odcinek trasy z New Haven do New London biegnie wzdłuż nadmorskich mieścin, które mają charakter (optycznie przynajmniej) angielski; roi się tu od osad, które przybrały swe nazwy z wysp brytyjskich. Nawet rzeki mają nazwy takie same, jak w starej Anglii! Widoczne jest, jak silne były więzy, które łączyły emigrantów z krajem ich pochodzenia. Powoli docieramy do celu właściwego naszej podróży, do Nowego Londynu i jego zaplecza, w którym żyją tradycje po wielkim Polaku i żeglarzu światowym, jakim był Conrad-Korzeniowski. Dystans z New Haven do New London wynosi 51 mil. Miasto Londyn rozłożyło się malowniczo nad rzeką... Tamizą, tak się bowiem nazywa amerykańska arteria rzeczna na której wyrosła jedna z najwspanialszych zatok w Stanach Zjedn., jaką jest New London, założony w 1646 roku, a przeto zaliczany do starych grodów w Nowym Świecie. W ciągu jeszcze XVII wieku Nowy Londyn był siedliskiem korsarzy-piratów morskich, operujących na odcinku wybrzeży wschodnich Ameryki Północnej. Niemniej brać marynarska stworzyła podwaliny pod rozwój zamorskiego handlu ze wschodnich wybrzeży Ameryki z portami Chin w pierwszym rzędzie. Bogactwo Nowego Londynu wykwitło później na solidnej podstawie, jaką była produkcja wyrobów wełnianych i jedwabniczych i intensywne posługiwanie się w XVIII i XIX wieku statkami żaglowymi w zamorskich obrotach towarowych.

Zatoka Nowego Londynu ciągnie się na przestrzeni ponad trzy mile i daje ona konieczne pomieszczenie okrętom wszelkiego kalibru o każdej porze roku; statki zawijać mogą do Nowego Londynu, gdy na Atlantyku panują burze. Nowy Londyn jest obecnie siedzibą amerykańskiej morskiej straży przybrzeżnej, tak zw. Coast Guard Academy, a w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Londynu leży miejscowość Groton, która stanowi atlantycką bazę łodzi podwodnych. Całe zaplecze Nowego Londynu jest przesiąknięte tradycjami morskimi Nowej Anglii, zaś w osadzie Mystic natrafiamy na żaglowce-tradycje z doby Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Na rzece Mystic

Najpierw o rzecze Mystic słów parę: płynie ona na wschód od Groton do tak zwanej Cieśniny Wyspy Rybackiej — Fisher Island Sound, — która skolei stanowi wrota na pełny Ocean Atlantycki. Mystic jest dziś miasteczkiem nadmorskim, liczącym parę tysięcy mieszkańców. W czasach Józefa Conrada był Mystic osadą rybacką, sławną z tego, iż budowała ona doskonałe żaglowe statki, na jakich głównie odbywał Conrad swe wspaniałe podróże oceaniczne. Istnieją dzisiaj stary i nowy Mystic oraz trzecia osada pobliska zwana W. Mystic (zachodni Mystic). Z życiem i wspomnieniami o Conradzie-Korzeniowskim łączy się pierwszy Mystic, będący starym portem morskim, zdobytym przez kapitana John Masona w lecie R. P. 1637. Kronika podaje, iż ów kapitan Mason, był pionierem kolonialnym z Anglii, który na czele niespełna setki ludzi, jakimi dowodził, stoczył zwycięzką bitwę z miejscowymi Indianami ze szczepu Pequot. W pobliżu miejsca w której toczyła się walka — wznosi się dziś pomnik ku czci kapitana Masona. Miasteczko dzisiejsze Mystic leży w powiecie Nowy Londyn i jest ulubioną rezydencją emerytowanych kapitanów statków morskich, conajmniej od początku bieżącego stulecia.

Epopeje morskie Korzeniowskiego

Conrad-Korzeniowski urodził się w 1856 roku, a zakończył swe życie w sierpniu 1924 roku w Anglii, gdzie długie lata spędził na pisaniu swych arcydzieł morskich, pełnych realizmu i prawdy. Conrad choć stał się **mistrzem języka angielskiego** w którym tworzył swe wielkie epopeje na tle egzotycznych podróży morskich, jakie odbywał po świecie, **władał od czasu swego dziecięctwa językami: polskim i francuskim.** Po krótkim pobycie na studiach w Krakowie — wyfrunął Korzeniowski w świat i zaciągnął się do służby morskiej w Anglii, i po latach pracy doszedł do stanowiska kapitana w służbie brytyjskiej marynarki. Pierwsze swe arcydzieło zatytułowane „Szaleństwo Almayera" zaczął Conrad-Korzeniowski pisać na tle własnych przeżyć morskich na statku żaglowym. Zaczął tworzyć wspomniane arcydzieło podczas krótkiego, wypoczynkowego postoju nad Tamizą w 1889 roku, a następnie podróżował i uzupełniał manuskrypt przez prawie pięć lat; w międzyczasie płynął do Zachodniej Afryki do Konga, oraz odwiedził swą rodzinę w Polsce, a dopiero w 1894 r. oddał Konrad do druku swe pierwsze dzieło — „Szaleństwo Almayera".

Później po 20 latach podróżowania po oceanach świata na statkach żaglowych i tak zwanych „trampach", czyli statkach włóczęgowskich — osiadł Conrad-Korzeniowski na ziemi angielskiej i rozpoczął serię wielkich arcydzieł — opowieści morskich. Ujawniły one jego mistrzowski styl i talent wspaniały powieściopisarza, który czy to w „Zwierciadle Morza", w „Murzynie z załogi Narcyza", lub „Nostromo" odsłonił głębię duszy ludzkiej swych bohaterów z szerokiego i egzotycznego świata.

Wędrówka w portowym mieście Mystic

Miasteczko Mystic nad rzeką Mystic w stanie Connecticut **jest dumne z posiadania żaglowca imienia Conrada.** Od wielu generacji osada Mystic była rezydencją śmiałych żeglarzy i słynęła z konstrukcji szybkich statków żaglowych, tak zw. „kliperów", na których w 1860 roku osiągnięty został, na owe czasy, niezwykły rekord — przebycia na żaglowcu w ciągu 89 dni trasy morskiej ze wschodnich wybrzeży Atlantyku na Pacyfik — do San Francisco, via Przylądek Horn (gdyż nie istniał jeszcze Kanał Panamski). Dzisiaj posiadają mieszkańcy Mystic ładne historyczne muzeum morskie, w którym oglądałem bogatą kolekcję modeli sławnych „kliperów" — statków żaglowych, które należą do ery, na którą przypadło żeglarstwo Conrada-Korzeniowskiego.

Conradowa era żaglowców

Ku czci bohatera epopei morskich — Conrada, widnieje w portowym miasteczku Mystic, używany teraz na przeszkolenie młodych marynarzy, **klasyczny żaglowiec nazwany „Conrad".** Na jego pokładzie przechadzają się kadeci, którym przyjdzie zdobywać nowe rekordy na okrętach — dziś popędzanych motorami Diesla, ale zachowują oni pietyzm dla żaglowca z doby Conrada-Korzeniowskiego. Po miasteczku Mystic — w balsamicznym, ożywczym powietrzu unosi się atmosfera dawnych czasów, gdy na morzach krolowały żaglowce. Żyją tu na emeryturze w sędziwym wieku kapitanowie statków, którzy mają tradycje rodzinne, iż ich ojcowie odbywali na żaglowcach po sto przepraw przez Atlantyk! Widziałem w dalszej turze po Nowej Anglii jeszcze jedną konradową pamiątkę, a mianowicie portret Conrada-Korzeniowskiego z prywatnej kolekcji, obecnie oddany do publicznej biblioteki w Bostonie, mieście również rozmiłowanym w morzu i konradowych arcydziełach.

L. Lech

Wrażenia z europejskiej wystawy obrabiarek

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, we wrześniu.

Jednocześnie z zakończeniem okresu wakacji w fabrykach, w Paryżu nastąpiło dnia 1 września otwarcie pierwszej europejskiej wystawy obrabiarek. Wystawa, która jest wynikiem współpracy europejskich konstruktorów obrabiarek, ma na celu, jak stwierdzają organizatorzy, udostępnienie i spopularyzowanie obrabiarki

Co to jest obrabiarka?

Pod miano obrabiarki podciągamy wszystkie maszyny służące do obrabiania metalu, drzewa lub innego surowca twardego, a więc także plastyku wynalezionego w ostatnich latach. Do kategorii obrabiarek należy zaliczyć przede wszystkim maszyny tokarskie. Praca tych maszyn polega na szybkim obracaniu sztuki żelaza, drzewa lub plastyku i

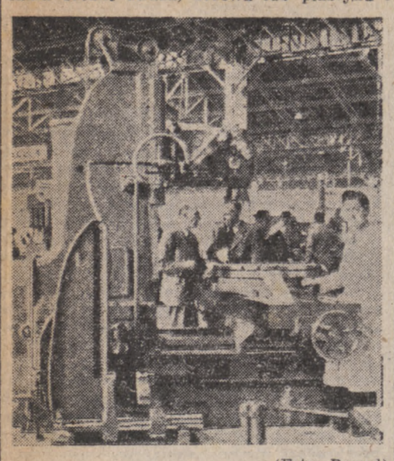

(Foto: Record)

A oto frezarka precyzyjna, działająca we wszystkich pozycjach. Jest ona również produkcji francuskiej i stanowi jedną z najlepszych tego rodzaju frezarek w świecie.

dotykaniu jej odpowiednimi nożami. Dzięki temu, kawałkowi żelaza nadaje się różne kształty. Jako drugi gatunek obrabiarek uważają frezarki. Są to maszyny, które żłobią w metalu lub drzewie najrozmaitsze rowki i otwory, dzięki czemu powstają na obrabianej sztuce tryby różnego rodzaju, rowki zależnie od potrzeby. Trzeci gatunek maszyn zaliczanych do typu obrabiarek to szlifierki, maszyny, które zapomocą kamieni szlifierskich wygładzają powierzchnię lub wnętrza wyrobionych sztuk metalowych. Bywa, że niektóre maszyny z wyżej wymienionych mogą spełniać conajmniej dwie funkcje. Do obrabiarek zaliczają jeszcze prasy różnego rodzaju.

Obrabiarki, a głównie maszyny tokarskie, szlifierskie i frezerskie są przy dzisiejszym rozwoju techniki tak popularne, że nawet mniejsze warsztaty reperacyjne a nawet garaże nie mogą się bez nich obyć. Maszyny te bowiem pozwalają tym warsztatom na sporządzenie każdej nieomal zniszczonej, zdartej lub złamanej sztuki, bez uciekania się do wielkich fabryk, coraz mniej zajmujących się wyrobem części wymiennych.

Gdy robotnik pracuje w białym fartuchu

Ale wejdźmy na wystawę. W olbrzymich halach wystawowych widzimy setki obrabiarek, małych i wielkich. Większość jest w ruchu. Prawda, że wystawiono wszystko co najnowocześniejsze, najpraktyczniejsze i najbardziej ciekawe. Z podziwem przypatrujemy się więc tokarzowi, który ze zwykłego kawałka żelaza sporządza piękną sztukę, potrzebną do maszyny do szycia. Tokarz, ubrany w biały fartuch wpatruje się przez szkła powiększające w bieg maszyny i odpowiednio reguluje noże. Od czasu do czasu zatrzymuje maszynę i za pomocą specjalnego instrumentu bada dokładność wykonywanej pracy, kierując się przy tym rysunkiem technicznym, leżącym obok niego. Cała maszyna jest zakryta. Praca tokarza przypomina raczej kierownika jakiegoś zmyślnego instrumentu. Jest czysta, zdawałoby się prosta, nie wymaga prawie żadnego wysiłku fizycznego.

Tu też mieści się cały problem. Nowoczesna maszyna wymaga od pracownika nie tyle wysiłku fizycznego, ile bardzo szerokich znajomości technicznych, wielkiej wiedzy z dziedziny matematyki, technologii, rysunków i świadomości swej roli. Wymaga ona ponadto od pracownika dokładności i szybkiej orientacji, mimo że nie popędza go do pośpiechu. Pracownik obsługujący tę maszynę, ubrany w biały fartuch budzi szacunek u laika, conajmniej taki z jakim odnosi się on do chirurga, czy lekarza.

Pracownik na obrabiarce, to współtwórca nowych wartości.

Obrabiarki, obrabiarki...

Obrabiarka w dzisiejszych czasach to najważniejszy przedmiot, którym ocenia się wartość potencjału przemysłowego poszczególnych krajów. Od ilości obrabiarek, będących w użyciu ocenia się wartość danego przemysłu. Dopiero po stwierdzeniu tego faktu zrozumiemy kosztowne zabiegi państw o zdobycie jak najwięcej obrabiarek. Obrabiarki właśnie były powodem ciekawych propozycji zwiększenia wymiany towarowej, wysuniętej przez Rosję w Genewie w imieniu własnym i satelitów. Propozycja rosyjska domaga się od Zachodu dostarczenia obrabiarek wzamian za inne towary. Ale wróćmy do wystawy.

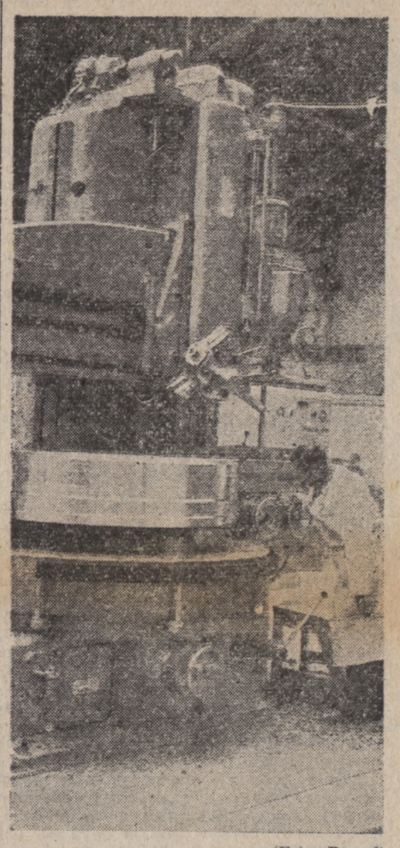

(Foto: Record)

Jednym z najpiękniejszych eksponatów wystawy obrabiarek w Paryżu jest pionowa tokarka, produkcji francuskiej. Jest ona bardzo precyzyjna oraz wydajna. Waży 21 ton.

Fabrykanci państw zachodnich wystawili kilkaset modeli obrabiarek. Od najmniejszych, wyrabiających części do zegarków, do najwyższych, obrabiających potężne wały korbowe, długości 12 metrów! W jednym i drugim wypadku dokładność wykonywanej pracy dochodzi aż do dwuch tysiącznych części milimetra! Z podziwem oglądamy przepiękne sztuki wychodzące z maszyn. Wśród obrabiarek najrozmaitszych rozmiarów, Polaka przyjemnie uderza wystawiona przez jedną z firm paryskich maszyna do szlifowania śrub i innych przedmiotów z napisem „Gromadziński". Jak nas poinformowano, inżynier tego nazwiska, Polak, jest konstruktorem maszyny, cieszącej się powodzeniem wśród zwiedzających.

Dział pomocniczy

Ale obrabiarki to jeszcze nie wszystko. Prawie jedna trzecia wystawy poświęcona jest narzędziom pomocniczym dla pracowników na obrabiarkach. Wchodząc do hali poświęconej działowi pomocniczemu, odnosimy wrażenie, że znaleźliśmy się u zegarmistrza, lub optyka. Widzimy tu bowiem mikroskopy, potrzebne pracownikom, wykonującym na obrabiarkach bardzo delikatne prace, trudne do wykonania bez szkieł powiększających. Widzimy tu najrozmaitsze instrumenty miernicze. To instrumenty do obliczania dokładności tak drobiazgowej, że milimetr jest tu jednostką tak wielką jak dla cieśli metr. Podstawową jednostką miary jest tu „mikrometr", czyli jedna setna część milimetra. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że grubość najcieńszej bibułki papierowej wynosi 3 setne milimetra, zrozumiemy jak wielkiej dokładności wymaga się dziś od technika. Co tu dopiero mówić o przedmiotach, które mierzy się tysiącznymi częściami milimetra!

Widzimy dalej aparaty do kontrolowania metalu, jego porowatości, jego ewentualnych wad pochodzących z nieprawidłowego odlewu. Widzimy aparaty do badania wilgoci drzewa poddanego obróbce.

Niezmiernie ciekawym jest dział łożysk kulkowych. Wystawiono łożyska olbrzymie o przekroju do pół metra. Obok nich wystawiono łożyska tak maleńkie, że trzeba przyjrzeć się przez lupę, by stwierdzić dokładnie ich kształt.

W dziale pomocniczym na uwagę zasługuje także zagadnienie spawania metali i cięcia za pomocą aparatów spawalnych. Widzimy tutaj aparaty, wycinające z blachy 5 centymetrowej grubości najrozmaitsze ornamenty, tak równiutko wycięte, jak gdyby chodziło o wycinanki z papieru za pomocą nożyczek. Wycinanie w grubej blasze odbywa się zapomocą aparatów spawalnych, które topią żelazo.

Publiczność na wystawie jest bardzo ciekawa. Prawie sami mężczyźni. Wielka ilość młodych z podparyskich fabryk metalurgicznych. Interesują się oni każdym eksponatem, próbują, zapisują.

Wystawcy

Po Francji, drugie miejsce pod względem obszaru i liczby wystawionych maszyn, przypadło Niemcom. O ile Francuzi górowali pod względem obrabiarek - olbrzymów (Le Creusot, Somua, Berthiez, St.-Etienne) o tyle Niemcy wystawili kilkaset modeli średnich, stojących na wysokim poziomie technicznym. W dziale optyki przemysłowej, prac laboratoryjnych przemysłowych, szczególnie w dziale ultradźwiękowym i elektrycznym, Francuzi okazują się niezrównani. Dorównują im tylko Szwajcarzy. Włosi zaprezentowali wiele ciekawych maszyn dla małych przedsiębiorstw i rzemieślników. Anglicy i Szwedzi przedstawili kilka ciekawych maszyn, mających na celu prace przygotowawcze, głównie z działu metaloznastwa.

Wystawa obrabiarek, jako pierwsza impreza tego rodzaju, okazała się bardzo ciekawym przedsięwzięciem, dającym nie tylko przegląd zdobyczy technicznych, ale także możliwości bardzo interesujących porównań.

Rodakom z okręgu podparyskiego, rozporządzającym chwilą czasu polecamy zwiedzenie wystawy, która potrwa do dnia 10 września.

J. Urban

Wiadomości z Belgii

Jubileuszowe Misje św. dla Polaków w Hautrage - Etat

(Komunikat dodatkowy — wyciąć i zachować)

Jubileuszowe Misje św. w Hautrage - Etat, które rozpoczęły się sumą w niedzielę, dnia 2 września br., z miejsca chwyciły za serce chyba bez wyjątku wszystkich tutejszych Braci Rodaków. Jest w tym niewątpliwie wielka zasługa młodego oblata - Misjonarza ks. kler. Jankowskiego, który z iście apostolską gorliwością już od przeszło tygodnia odwiedzał wszystkie rodziny polskie, powiadamiając je i zapraszając na Misje św. Ale jest to przede wszystkim dowód, że Polacy tutejsi zachowali żywą, głęboką wiarę i wielkie przywiązanie do Kościoła. Na nauki i nabożeństwa misyjne podążają tutejsi Polacy całymi rodzinami: rodzice wraz z dziećmi. A chyba najbardziej wzruszającym widokiem jest, jak młode matki z małymi dziećmi śpieszą na wieczorowe nabożeństwa misyjne, podobne jak i na misyjne zebrania rodzinne.

Na podkreślenie zasługuje zarówno męski chór kościelny, który pięknie śpiewał na sumie w niedzielę 2. września, jak i zbiorowe śpiewy wszystkich wiernych w kościele.

Ponieważ wielu Polaków nawet z dalszych okolic pragnie wziąć udział w tych Misjach św., pragniemy drogą prasy podać do ich wiadomości dalszy szczegółowy program nabożeństw i nauk misyjnych.

1. W dni powszednie:

a) codziennie rano o godz. 9-ej Msza św. i krótka nauka; wieczorem o godz. 6-ej ćwiczenie wspólnego śpiewu, nauka misyjna i nabożeństwo. Prócz tego o godz. 8.30 wieczorem specjalne misyjne zebrania rodzinne dla rodzin każdorazowo powiadomionych.

2. W niedzielę 9. września br.:

a) rano o godz. 8.30 — Msza św. i specjalna nauka dla niewiast.

O godz. 11.15 suma, na którą zapraszamy głównie mężczyzn.

b) O godz. 4-ej po poł. uroczyste nabożeństwo przebłagalne. Niech wezmą w nim udział wszyscy, całymi rodzinami. Kto ma gromnicę, proszę ją wziąć na to nabożeństwo.

c) Po nabożeństwie przebłagalnym — a więc o godz. 5.30 w patronażu przy kościele specjalne misyjne zebranie dla mężczyzn.

3. W niedzielę, dnia 16. września:

a) rano o godz. 8.30 Msza św. i wspólna Komunia św.

b) o godz. 11.15 — suma.

c) o godz. 4-ej po południu zakończenie Misji św.

Do Polaków w Tertre

Aczkolwiek kolonia polska w Tertre będzie miała osobną Misję św. w okresie 28 X. — 4. XI. br. to jednak ze względu na stosunkowo małą odległość od Hautrage Etat i na to, iż Misja w Tertre będzie trwała tylko tydzień czasu, serdecznie prosimy braci Rodaków o gorliwe korzystanie z Misji w Hautrage Etat.

Wszystkich braci Rodaków w Hautrage Etat i okolicy jeszcze raz serdecznie prosimy i gorąco zachęcamy do gorliwego i regularnego korzystania z wszystkich nabożeństw i nauk misyjnych, do ducha poświęcenia i ofiary jak również do modlitewnego skupienia.

O. Marcin Noskiewicz, O.F.M.
duszpasterz

Ks. P. Miczko, O.M.I.
Misjonarz

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Przed konferencją przywódców demokratycznych zza żelaznej kurtyny

Londyn. — Projektowana na wrzesień konferencja przywódców demokratycznych zza żelaznej kurtyny, organizowana przez „Ruch Europejski" (pod przew. W. Churchilla) została odłożona na grudzień.

Jak wiadomo, brytyjscy inicjatorzy tej konferencji, w szczególności członkowie konserwatywni Izby Gmin, pp. H. Macmillan i Beddington-Behrens, mają nadzieję nie tylko urządzenia w Wielkiej Brytanii manifestacji o zasięgu możliwie większym jeszcze od Deklaracji Filadelfijskiej, lecz również doprowadzenia do pogodzenia „zwaśnionych odłamów" poszczególnych uchodźczych reprezentacji narodowych.

Ponieważ chodzi wyraźnie o działaczy demokratycznych i przedstawicieli stronnictw, grupki reakcyjne w rodzaju „polskich władz legalnych", Komitetu gen. Prchali itp. nie mogą liczyć na udział.

W rezultacie wzmaga się zdenerwowanie wśród londyńskich rzeczników sanacji, masonerii, oeneru itp. „legalistów".

r.

P.S.L. a rocznica Czynu Chłopskiego

Dnia 2 września br. odbyło się w Chandlerford pod Eastleigh zebranie miejscowego Koła P.S.L. z udziałem ponad sto Polaków z obozu w Hiltnigbury.

Zebranie poświęcone było uczczeniu rocznicy Czynu Chłopskiego w sierpniu 1920 r., kiedy to lud polski pod przewodem premiera Wincentego Witosa i rządu Jedności Narodowej takie dał oparcie obronie przed nawałą bolszewicką i tak się garnął do szeregów, że zwycięska zdawałoby się przemoc została pokonaną niemal cudownie nad Wisłą i ta pokonaną niemal cudownie nad Wisłą, a następnie rozgromiona. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego koła p. St. Wiśniewskiego, przemówił dr Swoboda, prezdstawiciel czechosłowackiego stronnictwa agrarnego i reprezentacji Londyńskiej Międzynarodowej Unii Chłopskiej, witając zebranych w imię braterstwa tak bliskich sobie narodów słowiańskich. Następnie korespondent „Narodowca" p. A. Romer wygłosił referat o epokowym znaczeniu Jedności Narodowej z 1920 roku pod przewodnictwem Witosa. Wskazawszy na trwające wciąż skutki klęski wrześniowej 1939, spowodowanej przez dyktaturę przeciwludową, referent uwypuklił rolę tradycji Witosowej z 1920 r. w odnowionej Jedności Narodowej ś.p. gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyka, oraz później w walce politycznej ludu polskiego pod przewodem St. Mikołajczyka przeciw tyranii komunistycznej w Kraju w latach 1945—1947. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której Przewodniczący i Referent udzielili odpowiedzi na cały szereg zasadniczych pytań.

Zebranie zakończyło się burzliwą owacją na cześć St. Mikołajczyka i P.S.L., „Narodowca" i Międz. Unii Chłopskiej.

r.

Wiadomości z HOLANDII

Z życia Zespołu Widowiskowego „Znicz" w Bredzie

W maju 1951 roku upłynęły trzy lata pracy teatralnej Zespołu Widowiskowego „Znicz" w Bredzie, który dobrze jest znany naszym Rodakom i społeczeństwu holenderskiemu.

Zespół „Znicz" powstał w lutym 1948 r. z inicjatywy p. Rzemienieckiego W. przy współpracy kilku chętnych koleżanek i kolegów. Dążeniem i wysiłkiem członków Ze społu było danie, wszystkim Rodakom na terenie Holandii, owianą duchem patriotyzmu i atmosferą polskości, kulturalną rozrywkę, według przyjętej dewizy „Koledzy dla Kolegów.

W ciągu trzyletniego okresu swego istnienia, Zespół Widowiskowy „Znicz" pod kierownictwem p. Rzemienieckiego W. dał ogółem 38 imprez na terenie miejscowym jak również na terenie innych skupisk polskich w Holandii. Był on jedynym zespołem, który odbywał swe turnée po Holandii, docierając nieraz do odległych skupisk, kilkakrotnie jak: Vlisingen, Haga, Eijzden, Sittard, Hoensbroek, Lillbosch, Kerkrade, Arnheim, Oesterhout itp.

W okresie tym współpracował ściśle z chórem im. St. Moniuszki z Bredy pod batutą p. B. Galasa. Dał kilka gościnnych występów z zespołem teatralnym Eindhoven, jak również z holenderskim zespołem orkiestry mandolinowej z Bredy.

Artyści - amatorzy to ludzie codziennej pracy. Jak każdy polski emigrant, zarabiający na chleb codzienny, jednak wolne chwile poświęcali dla innych, niosąc słowo polskie, pieśń i muzykę.

Witany był wszędzie gościnnie, przez Rodaków i miejscowe społeczeństwo. Najwięcej może był on znany na terenie Bredy, gdzie miał swoją siedzibę. Społeczeństwo Bredy znało go z występów, które były specjalnie urządzane w dniu 29 października (Oswobodzenie miasta Bredy). Występował dwukrotnie w czasie obecności p. gen. Maczka na terenie Holandii, jak również przed J. E Biskupem J. Gawliną, Protektorem Wychodztwa Polskiego. Protektorat nad zespołem miał miejscowy duszpasterz R. P. M. K. Ojciec Efrem, który dopomagał w organizowaniu wszelkich wyjazdów w teren. Dużą pomoc dawał również Zarząd P.T.K. koła Bredy. (kostiumy).

Przez okres swej działalności Zespół zdobył sobie uznanie wśród społeczeństwa polskiego i holenderskiego. Zapisał się chlubnie w historii teatru i pracy kulturalno - artystycznej na obczyźnie, jak i wiele innych zespołów na emigracji, które muszą pokonywać różnego rodzaju trudności natury organizacyjnej.... Rozwiązując Zespół Widowiskowy „Znicz" P. T. K. Koła Bredy, składam wszystkim byłym artystom - amatorom serdeczne podziękowanie za ich rzetelną pracę i trud wniesiony do wspólnego wysiłku nad zachowaniem naszych zwyczajów i tradycji oraz za ich wielki wkład dla całości pracy kulturalno - oświatowej na terenie Holandii. Zarządowi Koła P.T.K. Breda, Ojcu Efremowi za troskliwą opiekę, wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniali się do pomocy w pionierskiej pracy teatralnej, jak również wszystkim Rodakom za ich gremialny udział podczas występów, składam staropolskie „Bóg zapłać".

Rzemieniecki W.
były kierownik
Zespołu Widowiskowego „Znicz"

Holandia buduje statki...

Statek motorowy dla W. Brytanii...

ALBLASSERDAM — Stocznia w Alblasserdam otrzymała zamówienie na budowę statku motorowego o pojemności 9.500 ton, przeznaczonego dla Medomsley Steamship Comp. w Londynie.

Statek ten będzie miał 459 stóp długości i będzie zaopatrzony w motor o sile 3.450 H. P.

...i motorówkę dla Francji...

CAPELLE a/YSEL. — Stocznia w Capelle a/Ysel spuściła z powodzeniem na wodę statek motorowy „Sauternes", stalowy statek, pobudowany dla Worms et Cie w Paryżu. Statek ma 72 metry długości i jest przeznaczony do przewożenia różnych towarów. Pojemność statku wynosi 1.250 ton.

Szkoda

Szkoda kwiatów, które więdną w ustroni,
I nikt nie zna ich barw świeżych i woni...
Szkoda pereł, które leżą w mórz toni;
Szkoda uczuć, które młodość roztrwoni.
Szkoda marzeń, co się w ciemność rozproszą;
Szkoda ofiar, które nie są rozkoszą.
Szkoda pragnień, co nie mogą wybuchać;
Szkoda piosnek, których nie ma kto słuchać.
Szkoda męstwa, gdy nie przyjdzie do starcia;
I serc szkoda, co nie mają oparcia!

Adam Asnyk

Tak zwane „trudne dzieci"

Często się zdarza, że matka po urodzeniu dziecka nie pyta wpierw o jego płeć, lecz czy jest zdrowe i normalne. Znane są bowiem wypadki, że dzieci przychodzą na świat z 6 paluszkami, dwoma nosami czy nawet zrośnięte jak bliźnięta syjamskie. I te nienormalności fizyczne udaje się na drodze chirurgicznej po większej części usunąć, nie mniej — sama myśl o urodzeniu ew. takiego dziecka, napełnia strachem i obawą każdą matkę.

Nienormalność nie zawsze jednak bywa smutnym darem natury, z którym się już dziecko rodzi, częściej bowiem spotyka się wypadki, kiedy dzieci w wieku od 6—8 lat zdradzają w poważnym stopniu złe skłonności, nawyki, chorobliwe przyzwyczajenia, które bez natychmiastowej pomocy specjalisty prowadzić mogą do poważnych schorzeń nerwowo-psychicznych danego dziecka. Po większej części winę ponoszą rodzice, którzy nie zwrócili uwagi na pierwsze symptony choroby, nie zwalczali jej we własnym zakresie, lecz pozwolili się jej rozwijać, w nadziei, że „dziecko z latami zmądrzeje i samo się wyleczy".

„Panie doktorze, chłopcy się z mego synka śmieją, bo ma 8 lat i stale się jeszcze jąka".

— Jeszcze" — powtarza lekarz, „a od kiedy"?

„No, jak zaczął już dobrze mówić, 3—4 lata temu, myślałam, że mu to samo przejdzie".

O ile jąkanie nie wypływa z wady organicznej, za krótkiego czy przyrośniętego języka, względnie upadku itd, a tylko z przyzwyczajenia, łatwo jest na początku dziecko od tej złej nawyczki oduczyć. Uzbrojona w anielską cierpliwość matka musi stale zwracać uwagę dziecku, aby mówiło powoli, powtarzało kilka razy poszczególne zdanie, musi je przynajmniej czas jakiś mieć stale pod kontrolą, a jąkanie przejdzie. (Umiejętne podrażnienie ambicji dziecka jest również nieodzownym środkiem leczniczym). Zakorzenione jednak jąkanie przez kilka lat — wymaga bezsprzecznie więcej mozołu i opieki specjalisty.

Ssanie palców u niemowląt — to objaw normalny, nie może on jednak przekraczać pewnej granicy wieku t.zn. 3 lat. O ile 6-letnia dziewczynka w dalszym ciągu ssie palce, obgryza paznokcie, jest to sygnał, aby bezwzględnie zasięgnąć rady lekarskiej, bowiem organizm dziecka czy system nerwowy jest zagrożony. Aby zapobiec u dziecka kilkunastomiesięcznego dalszemu ssaniu palców bardzo skutecznym środkiem jest — nie smarowanie paluszków pieprzem, papryką, musztardą czy innymi ostrymi środkami, które dziecku tylko szkodzą, a nie pomagają; zakładanie natomiast rękawiczek bez palców, z grubej wełny białej jest środkiem prawie niezawodnym i w stosunkowo krótkim czasie pozbędzie się dziecko tego chorobliwego nawyku.

Koleżanki w szkole skarżyły się nauczycielce, że Marysia ciągle kłamie. Chcąc imponować 8-letnim rówieśnicom chwali się, że posiada najpiękniejsze i najwięcej wyszukane zabawki w domu. Zależnie od nastroju — tatuś jej stale ma inny zawód, raz jest policjantem, raz lekarzem, raz oficerem — chce w ten sposób imponować swemu młodemu otoczeniu. Nauczycielka karała niejednokrotnie zmyślującą Marysię, kiedy jednak jej środki okazały się daremne, odwiedziła rodziców swej uczenicy. I co się okazało? Od dwóch lat, kiedy Marysia ma braciszka, który w jej fantazji zabrał jej miejsce w sercach rodziców, czuła się samotna, opuszczona i niepotrzebna. Stworzyła w sobie samej nowy sztuczny świat — zmyślała, chcąc czymś wyróżnić się w gronie koleżanek. Radykalna zmiana postępowania rodziców, którzy od tej pory obdarzali ją większą czułością i tkliwością; zaś w szkole, — nauczycielka wciągała Marysię do urządzanych teatrzyków dziecięcych, zabaw, wyróżniała nawet małe jej wyczyny, zmieniło dziewczynkę już w krótkim czasie. Niepostrzeżenie, bezboleśnie odwykła od kłamstwa, zmyślania, zjednała sobie sympatię współkoleżanek, również w domu czuła się swobodnie i szczęśliwie. Niewinne na pozór wypaczenie z biegiem lat mogło nabrać całkiem innej jeszcze formy, bezwzględnie poważniejszej.

Narodziny „nowego" braciszka czy siostrzyczki nie rzadko wywołuje protesty u pierworodnych i różne są z tego objawy. Nie raz zazdrość o ten nowy obiekt uczucia i miłości matki doprowadza do bardzo niebezpiecznych scen. Pierworodny czy pierworodna o mało że nie rzucają się na ojca lub matkę, usiłują ich bić, są krnąbrne, a biją lub szczypią niemowlę, słowem za wszelką cenę chcą odzyskać utraconą pozycję jedynaka czy jedynaczki. Lekarze psychiatrzy stwierdzili, że objawy zazdrości u dzieci od 18 miesięcy do mniejwięcej 4 lat nie są rzadkością i nie powinny napawać specjalnym niepokojem rodziców. O ile jednak wrogi stan dziecka w stosunku do młodszego z rodzeństwa trwa dłużej, nie można tego tolerować, i za wszelką cenę poprzez czułość, tkliwość, wspólne zabawy i rozmowy trzeba usunąć nieporozumienie, obalić tamy, jakie wyrosły w duszy dziecka. Wrogość, wyimaginowane uczucia niesprawiedliwości w stosunku do rodziców mogłoby tak dalece zakorzenić się w sercu kilkuletniego dziecka, że dziecinne przyzwyczajenie mogłoby się stać właściwością charakteru przyszłego człowieka.

Na specjalną uwagę zasługują dzieci nieśmiałe, trzymające się tylko „mamusiego fartuszka", które boją się przedszkola, niechętnie bawią się z innymi dziećmi, nie mają przyjaciół, nie pociąga ich zupełnie zabawa i wesołość innych rówieśników. Są najchętniej same przy mamie.

Te dzieci przesadnie wrażliwe, bojaźliwe i nieśmiałe jest trudniej doprowadzić na normalne tory, aniżeli dzieci zbyt żywe t.zw. rozpuszczone.

Przez bojaźliwość, nadmierne przewrażliwienie, dziecko zatraca kontakt z rzeczywistością, w późniejszych latach wyrasta z niego t.zw. „samo-chód", nie rozumiejący życia społecznego, dziwak, człowiek, o którym się mówi, że „czegoś mu w głowie brakuje". Nie wolno rodzicom zaniedbywać pierwszych symptomów tego zdziwaczenia i starać się je jak najszybciej z dziecka wykorzenić, nie czekać, aż „to samo przejdzie".

Ileż to razy rodzice nie mogą pójść razem do kina lub znajomych, gdyż 4-letni synek lub córeczka „za żadne skarby" nie chcą pozostać pod obcą opieką w domu. Rzucaniem się po ziemi, kopaniem, krzykiem i płaczem maltretują rodziców i w końcu zmuszają do pozostania jednego z nich w domu.

Podobny objaw może się zdarzyć u każdego dziecka, ale nie może stać się przyzwyczajeniem, gdyż uczucie to w swym rozwoju sprowadza za sobą stany lękowe, którym ulega dziecko nawet w nocy we śnie, rujnuje sobie system nerwowy, przygotowuje grunt na przyszłość dla poważnej nawet choroby nerwowo-psychicznej.

Lekarze specjaliści, zajmujący się psychiką dziecka, doszli do przekonania, że nienormalności u ludzi dorosłych mają po największej części swe źródło, powiedzmy też dyspozycje, w dzieciństwie.

Osamotnienie, które dziecko w wieku od 4 — 6 lat najdotkliwiej odczuwa, uczucie choćby wyimaginowane, że w sercach rodziców nie ma tyle miejsca ile by mieć chciało, brak czułości i tkliwości, które każdemu dziecku jest bezwzględnie w pewnym stopniu potrzebne dla jego normalnego i zdrowego rozwoju — sprowadzają poważne choroby nerwowe i psychiczne, które nie wszystkie w 100 proc. udaje się wyleczyć.

Nie tylko więc złamana nóżka, wysoka temperatura, ropiejący paluszek zwracać ma uwagę rodziców i powodować wizytę u lekarza, ale w równym stopniu rozwój psychiczny dziecka musi być stale kontrolowany. Dziecinne nawyczki jak jąkanie, ssanie palców, obgryzanie paznokci, zbyt wielkie onieśmielenie i przewrażliwienie, fantazjowanie, notoryczne niewinne kłamstwa nie mogą przekraczać pewnej granicy wieku dziecięcego, i nie mogą stać się przyzwyczajeniem.

„W zdrowym ciele, zdrowy duch" — pielęgnujmy tego ducha u dziecka, który w wieku przedszkolnym kształtuje swój późniejszy charakter.

Ewa.

Prawidłowe odżywianie dziecka

Żyjące istoty czerpią energię i substancje potrzebne do wzrostu i utrzymania życia z pokarmów. Niedostateczna ilość lub nieodpowiednia jakość pokarmu powoduje upadek sił, zaburzenia żołądka i nienormalny rozwój fizyczny.

Prawidłowe odżywianie dziecka ma większe znaczenie niż odżywianie człowieka dorosłego gdyż dziecko rozwija się i potrzebuje więcej materiału odżywczego. Nie zawsze łatwo jest ocenić ile dziecko, zależnie od wieku i wzrostu powinno jeść. Zdarza się, że niektóre matki przekarmiają dziecko lub skarżą się na brak apetytu u niego.

Przyczyny braku apetytu u dzieci widzą niektóre matki w chorobach, co się zdarza dość często. Po większej jednak części nie mają apetytu te dzieci, które nie mają dość ruchu na świeżym powietrzu. Poza tym uporczywą niechęć do jedzenia spotyka się u dzieci nerwowych. Jeśli tak jest, należy zawsze doprowadzić do zupełnego polepszenia stanu przez poradzenie się lekarza, gdyż długotrwałe przyjmowanie za mało pokarmu może spowodować wyczerpanie organizmu.

Spotyka się także dzieci, u których stwierdza się tylko mizerny i szczupły wygląd i obniżenie apetytu, bez żadnych widocznych powodów. Są to dzieci o bardzo delikatnej budowie i cienkich kościach. Są one mniejsze, lecz wymagają odpowiedniej diety i opieki pomimo, że nie można ich uważać za chore i nie można utuczyć. Są one zdrowe. Dzieci leniwe i spokojne jadają również mniej.

Dziecko wycieńczone zawsze przychodzi do sił i zdrowia jeśli się zastosowuje odpowiednią dietę, nie zapominając dawać mu od czasu do czasu kwaśne mleko, ponieważ ono wstrzymuje rozwój chorobliwych drobnoustrojów zatruwających organizm. Zdrowe surowe mleko krowie jest zarazkobójcze i zawiera witaminy potrzebne do rozwoju dziecka.

Odżywianie dziecka samymi mącznymi pokarmami nie wystarcza, ponieważ mąka nie zawiera wszystkich składników odżywczych. Karmienie dziecka rosołem i jajkami także nie wystarcza. Do tego potrzebne są owoce, słodkie i kwaśne mleko oraz jarzyny.

Jak należy dbać o obuwie

Obecnie para bucików kosztuje tyle, ile przed wojną płaciło się za wieczorową suknię. Kupno więc pary pantofli jest zagadnieniem dużej wagi, jako że powodujące pokaźny uszczerbek w skromnym budżecie.

Szczęśliwy posiadacz nowego obuwia musi dołożyć wszelkich starań, aby je utrzymać w dobrym stanie, jak można najdłużej.

Obuwie sportowe jest solidne, z grubej skóry, a więc odporne na długie marsze i złe pogody. Natomiast podeszwy „crêpe", (ze „słoniny"), prędko stają się brudno-szarawe. Aby im przywrócić biały kolor, należy je bardzo ostrożnie wymyć mydlinami, później wilgotną szczoteczką usunąć pianę i natychmiast wytrzeć podeszwy miękką ściereczką.

Pantofle zamszowe nie nabiorą brzydkiego połysku, gdy będziemy do czyszczenia używać specjalnych dobrych kremów. Plamy usunie benzyna albo eter.

Obuwie z koziej skóry (chevreau) można, gdy zabraknie kremu, czyścić masłem. A jeżeli nieumyślnie zabrudzimy nim materiał, którym pantofel jest ozdobiony, usuniemy plamy benzyną.

Białe płócienne obuwie czyści się szczotką. Następnie należy je natrzeć białym kamieniem i wystawić w słońce, które im doda białości. Zamiast kamienia można posługiwać się białym kremem, sprzedawanym w tubkach.

Najważniejszym warunkiem utrzymania bucików w formie, jest nakładanie ich na prawidła. Jeżeli nie mamy prawideł, postarajmy się zrobić jaknajprędzej ten nieodzowny wydatek, na razie wypychajmy buciki papierem, bacząc, aby skóra się nie fałdowała. Przedłużymy ich używalność.

An.

Przepisy kucharskie

Jabłka w kruchym cieście

Dobre, kruche jabłka obrać i pokrajawszy na połówki, wydrążyć gniazdka nasienne. Zagnieść następujące ciasto: pół filiżanki kwaśnej śmietany, łyżkę masła, jedną czwartą funta cukru, a mąki tyle, ile ciasto przyjmie. Rozwałkować cienko, krajać w kwadraty, dwa razy tak duże, jak jabłka, kłaść każde jabłko w środek, na wierzchu zlepić ciasto różkami na krzyż i wstawić do gorącego pieca na pół godziny do 40 minut.

★

Kukurydza

Zagotować wodę dodając soli i cukru do smaku. Około 10 sztuk młodej kukurydzy obranej z liści i szyjek słupków, tworzących „miotełkę", włożyć do wrzącej wody i ugotować do miękkości (około 1 godz.) pod przykryciem.

Gdy miękka — odcedzić, wyłożyć na półmisek i polać masłem lekko zrumienionym lub też podać do kukurydzy osobno masło surowe.

PORADY LEKARSKIE

Czyszczenie zębów

Zęby się psują dlatego, że albo od początku nie były dobrze zbudowane, nie były utrzymywane w czystości, bądź z powodu braku odpowiednich pokarmów. Zęby u dziecka formują się przed jego przyjściem na świat. W 70 tygodniu życia tworzy się twarda masa okrywająca koronę zębów, a tworzenie się tej masy kończy z ostatnim zębem mlecznym, właśnie podczas gdy pierwszy ząb mleczny przeciska się przez dziąsła.

Matki w ciąży są odpowiedzialne za jakość, kształt i strukturę mlecznych ząbków niemowlęcia. Gdy matka nie spożywa dosyć pokarmów obfitujących w wapno i fosfor, jeśli wymiotuje ustawicznie, nie ma apetytu, to jej dziecko odcierpi to wszystko na zębach. Przyczyną dlaczego ciężarnym matkom próchnieją zęby, stają się luźne, lub też chorują, jest ta, że nie spożywają pokarmów obfitujących w sole potrzebne do uzębienia.

Dziecko słabo odżywiane, specjalnie zaś gdy pokarm nie obfituje w wapno i fosfor, będzie miało napewno słabe uzębienie. Na takich słabych zębach mnożą się później choroby wieku dziecięcego, takie jak szkarlatyna, dyfteryt, odra i inne. Letnia choroba, chorobliwe rozwolnienie u niemowląt, zostawiają stale zgubne ślady na uzębieniu, to samo odnosi się i do innych chorób dziecięcych.

Ważną bardzo więc rzeczą jest pielęgnowanie zębów. Brak zębów sprawia, że usta i policzki zapadają się, a spółgłosek nie można wymawiać jak się należy. Popsute, brudne zęby powodują nieprzyjemny zapach z ust, wytwarzany zarówno przez gnijące części zęba jak i pozostałe w nim części potraw.

Należy po każdorazowym jedzeniu, a szczególnie wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, wypłukać usta letnią wodą, a od czasu do czasu resztki jedzenia usunąć miękką wykłuwaczką. Kto jeszcze od czasu do czasu wytrze zęby ze wszystkich stron miękką szczoteczką do zębów i łagodnym proszkiem o tyle, że usunął wszelkie osady z zębów, ten uczynił zadość wymaganiom higieny. Dentysta może pomóc w wypadkach takich, dlatego też należy od czasu do czasu przeprowadzić badania zębów.

Oszczerstwo

— Drogi mój — rzecze amerykańska milionerka do narzeczonego — ludzie mówią, że bierzesz mnie tylko dla pieniędzy.

— Niech sobie mówią. Cóż nas to obchodzi? Ty wiesz, że kocham cię tylko dla ciebie samej.

— Ale na co mają cię obmawiać? Nie pozwolę na to. Postanowiłam zapisać cały posag Towarzystwu Misyjnemu.

Na te słowa narzeczony wstał i skierował się ku drzwiom.

— Gdzie idziesz? — pyta narzeczona.

— Chcę zostać misjonarzem!

× ×

Na kursie kierowców

— Słuchajcie, Karlik, musicie się jeszcze nauczyć rozpoznawania znaków przydrożnych.

— Panie kapitanie, ja wierzę w przeznaczenie! Jak ma być katastrofa, to żadne znaki automobilowe ani ostrzeżenia nic nie pomogą.

Co na to komuniści?

Przywódca komunistów francuskich Jacques Duclos, skarżył się w parlamencie na „gnębienie prasy" we Francji.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział mu na następnym posiedzeniu:

„Wdrożyłem ścisłe dochodzenia w tej sprawie. Mon cher Duclos, kupiłem w Paryżu osobiście 100 egzemplarzy moskiewskiej „Prawdy". Natomiast pańskiego organu „Humanité" w Moskwie nie można nabyć, gdyż jest tam zakazany".

× ×

Już teraz?

Król francuski Filip Orleański, zwany „królem mieszczańskim" odwiedził słynnego dyplomatę (a złego biskupa) księdza Talleyranda podczas jego choroby.

— Jak się pan czuje? — pyta król.

— Ach, Wasza Królewska Mość! Przeżywam piekielne męki!

— Już teraz, jeszcze przed śmiercią? — pyta zdziwiony król.

Książki dla każdej rodziny

Ks. Dr. Józef Umiński: HISTORIA KOŚCIOŁA. Tom I: Chrześcijańska starożytność i wieki średnie. Obszerna i źródłowa historia Kościoła Rzymsko-Katolickiego od czasów najdawniejszych do końca 15-go wieku. Pokaźny tom, prawie 800 stron tekstu. — **Cena Frs. 1700.—**

MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH. Niezwykle pożyteczna książka, która pozwala się zorientować w skomplikowanych problemach życia współczesnego.—**Cena Frs. 275.—**

WARSZAWA. Piękny, luksusowo wydany album, ukazujący w całej pełni i krasie niezapomniany obraz naszej stolicy przed wojną. W dużym wymiarze (31 cm. na 23 cm.) album ten zawiera 80 stron wspaniałych reprodukcji fotograficznych na grubym kredowym papierze. Przedmowa oraz krótkie objaśnienia każdej reprodukcji podane są w 4 językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Artystyczne wydanie, wytworna płócienna oprawa z godłem Warszawy, wytłoczonym w złocie. — Niezwykle cenna pamiątka dla każdego Polaka, wspaniały upominek dla polskich i cudzoziemskich przyjaciół. — **Cena Frs. 1450.—**

WIANUSZEK NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY. Książeczka do nabożeństwa. Zbiór najpotrzebniejszych modlitw i pieśni. — **Cena Frs. 95.—**

OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ Piękny, wysoce artystyczny obraz w 12 kolorach w wymiarze 30 cm. na 42 cm., wydany za zezwoleniem władz duchownych. Niezbędny w każdym katolickim domu, a jednocześnie stanowiący najlepszy upominek dla polskich i cudzoziemskich przyjaciół. — **Cena wraz ze specjalnym opakowaniem Frs. 395.—**

ORZEŁ BIAŁY z koroną (godło państwowe). Duży rozmiar. — **Cena wraz wraz ze specjalnym opakowaniem Frs. 190.—**

Wymienione wydawnictwa należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych niżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA Wysyłka zamówionych wydawnictw nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do „NARODOWIEC" LENS (P.-de-C.)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . . HISTORIA KOŚCIOŁA,
. . . . . MAŁA ENCYKLOPEDIA POJĘĆ SPOŁECZNYCH,
. . . . . WARSZAWA,
. . . . . WIANUSZEK NAJŚW. MARII PANNY,
. . . . . OBRAZ MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ,
. . . . . ORZEŁ BIAŁY z koroną.

Należność za wysłane książki w wysokości frs. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec", Lens (P.-de-C.)

Imię i nazwisko . . . . . (drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . . . (drukowanymi literami)

. . . . . .

Znowu nowy szal?
Naprawdę
mąż Twój cię rozpieszcza!

Nowy?
Nie! lecz zawsze
prany płatkami LUX

Obfitej i miękkiej piany, wydzielanej przez Lux: oto czego żądają wszelkie delikatne tkaniny. Pierzcie regularnie Wasze tkaniny jedwabne i wełniane przy pomocy płatków Lux. Tkaniny te zachowają połysk, świeżość i miękkość. Pozostaną one dwukrotnie dłużej nowe!

DO WSZELKIEGO DELIKATNEGO PRANIA

PŁATKI LUX SPRZEDAJE SIĘ WYŁĄCZNIE W OPAKOWANIU Z NADRUKIEM FIRMY

LX-29-117-P

JEST TO SPECJALNOŚĆ LEVER

WRZESIEŃ
8
Sobota

Słońce: wschód 5.17, zachód 18.19
Księżyc: wschód 13.55, zachód 21.10

Dziś: Narodzenie N. M. P.
Jutro: Piotra, Klawera
Pojutrze: Mikołaja z Tol.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Czytamy wiele dziś o witaminach, o oczyszczaniu organizmu z trucizn itd. Czytałem też, że doskonałym środkiem witaminowym i oczyszczającym krew ma być czosnek. Zjadłem więc sobie na kolację główkę czosnku z chlebem i z masełkiem. Do czego do doprowadziło. Irena porzuciła małżeńską sypialnię i wyniosła się do cioci Teresy.

Zostałem osamotniony i opuszczony. Nie na tym jednak koniec.

Następnego dnia w biurze starannie mnie omijano. Interesanci odsuwali się z krzesłami na odległość kilku metrów od mojego biurka. Powiadam:

— Niech pan zapisze sobie adres i telefon naszej firmy.

A interesant:

— Kiedy rękami do biurka nie dosięgam. Nie mogę.

— A czemuż to?

— Bo pan strasznie czosnkiem zajeżdża.

Zaczerwieniłem się. Poszedłem wypłukać usta do łazienki. Wróciłem na miejsce. Przychodzi szef i powiada.

— No, dajcie spokój, ale kto tu w pokoju czosnek trzyma? Zostawiajcie to w komórce u woźnego.

Milczałem. Było mi niewymownie przykro. Chciałem powiedzieć kilka słów o zbawczych zawartościach witaminowych czosnku, ale wolałem ust nie otwierać ze względów tak zwanych „zasadniczych".

Wieczorem Irena pokazała mi bilety do teatru. Przysłali imiennie, dla nas.

— No przecież biletów nie zmarnujemy — bąknąłem nieśmiało.

— Tak. Trzeba iść. Pokropię cię wodą kolońską i jakoś tam będzie. Tylko się nie śmiej i nie mów za dużo, bo będzie kompromitacja. Strasznie podjeżdżasz tą roślinką.

Miałem łzy w oczach. Zjadłem tylko główkę czosnku, a odnoszą się do mnie jak do trędowatego.

Poszliśmy. Wspaniała wiedeńska operetka. Bomby śmiechu na sali. Ściskałem szczęki jak mogłem, wreszcie nie wytrzymałem. Ryknąłem głośnym śmiechem. Kilka pań z rzędu przede mną odwróciło się ku mnie i ruszyło nozdrzami.

— Och, moja pani Wando kochana, nie czuje pani czosnku?

— Właśnie, właśnie! To samo chciałam powiedzieć! Kto też do teatru z czosnkiem przychodzi? To się nazywa „kultura"! Coś takiego.

Udawałem, że szukam biletów na podłodze. Spuściłem głowę między kolana. Uratowała mnie Irena. Odwróciła się i powiedziała do mnie:

— Strasznie czosnkiem czuć z tych tylnych rzędów.

Odetchnąłem.

Postanowiłem zrezygnować na przyszłość z witamin zawartych w czosnku.

Otwarcie 26. Kongresu metalowców C.F.T.C.

GRENOBLE. — W czwartek został otwarty w Grenoble 26. Kongres Federacji metalowców C.F.T.C. Prace kongresu potrwają do 9 września.

Wieści z Polski

Śmiertelni wrogowie chłopów o strajku chłopskim z roku 1937

Chłop polski wie, że ma dwóch śmiertelnych wrogów: sanacyjny obóz magnaterii i jej pachołków z jednej strony, a marksistów z drugiej strony. Obydwa obozy nienawidzą chłopa polskiego i jego przywiązania do ziemi polskiej, które jest największą przeszkodą w zamachach na Polskę, na naród polski i demokrację polską.

Aby odwrócić uwagę od zbrodni reżimu dzisiejszego, popełnianych na chłopie polskim, krajowa prasa komunistyczna pisze m. in., co następuje:

„W roku 1936, na rosnącej fali strajków, buntów chłopskich i pacyfikacji wsi, które ogarniały całe połacie kraju, zapełniając przywódcami i uczestnikami Berezę Kartuską — wrzenie w masach chłopskich osiągnęło szczytowe nasilenie. W dniu 29 czerwca na zjazd w Nowosielcach przybyło 150 tys. chłopów z Małopolski, Lubelszczyzny i z woj. warszawskiego, domagając się rozprawy z sanacją.

„Zamiast do walki, oportunistyczni przywódcy poprowadzili chłopów przed Rydza-Śmigłego, każąc im wbrew ich woli defilować przed ludźmi, których ręce były zbroczone krwią robotników i chłopów".

* * *

Tymczasem dziś reżim warszawski robi zupełnie to samo i każe chłopom defilować przed Bierutem, choć im dusza kotłuje się z oburzenia, którego okazać nie mogą.

Dla odwrócenia uwagi od tych faktów prasa komunistyczna pisze dalej o samym strajku chłopskim:

„Nadszedł historyczny dzień 15 sierpnia 1937 roku, najpiękniejsza karta w dziejach ruchu ludowego w Polsce, najpotężniejszy zryw chłopów w ich wieloletniej walce z faszystowsko-obszarniczym ustrojem Polski przedwrześniowej.

„Milionowe rzesze chłopów wysuwają na obchodach swe żądania, domagając się zmiany faszystowskiej konstytucji z 1935 roku, zlikwidowania dyktatury i reżimu wojskowego, powołania rządu na podstawie demokratycznych wyborów, zerwania z prohitlerowską polityką zagraniczną.

„W celu poparcia żądań proklamowano strajk, który storpedowała kunktatorska polityka prawicowych przywódców ludowych i socjalistycznych. Zdradzieccy przywódcy SL ograniczyli teren strajków do 40 powiatów Polski centralnej i Małopolski, wyłączając woj. wschodnie jako „skomunizowane" oraz Śląsk i Pomorze. PPS i związki zawodowe odmówiły strajkowi poparcia. Do strajku generalnego w całym kraju nie doszło.

„Tym niemniej strajk jako wyraz buntu rozgorzał płomieniem rewolucji, obejmując obszar zamieszkały przez blisko 8 milionów chłopów i wprowadził do ruchu oporu i przeciwdziałań aktom pacyfikacyjnego terroru policji około 2 mil. chłopów. Strajkujący chłopi wstrzymali się od zakupów i dostaw do miast, stosowali sankcje wobec łamistrajków, czujki alarmowały o zbliżaniu się policji. Nastąpiły starcia i walki.

„Krwawe żniwa pacyfikacji, jaką zarządził ówczesny sanacyjny rząd, przyniosły w starciach 41 chłopom śmierć, kilkuset chłopom rany, a sześciu tysiącom procesy i wyroki sądowe, którymi skazano oskarżonych o udział w strajku na łączną sumę 250 lat więzienia. W pacyfikacji zdemolowano około tysiąca domów".

* * *

Tak pisze prasa reżimowa na rozkaz dyktatury komunistycznej, która prowadzi dalej sanacyjną krwawą walkę z chłopem polskim i z jego przywiązaniem do ziemi polskiej i do prawdziwej demokracji. I czyni to w daleko więcej zbrodniczy sposób za przykładem stalinowskiej Rosji, gdzie 20 lat temu wytępiono 20 milionów chłopów.

Na Wychodztwie zaś sanacja pomaga komunistom warszawskim w tej walce, atakując z równą nikczemnością i nienawiścią P.S.L. i jego przywódców.

Zbieracz książek

Warszawa. — Świeżo ukazały się na półkach księgarskich wspomnienia Jana Michalskiego p.t. „55 lat wśród książek". Ponad 40.000 tomów, oto owoc półwiecza życia jednego człowieka — jego usilnych zabiegów, trosk, nieustannych niepokojów i wzruszeń...

Zapalonym bibliofilem był Jan Michalski — bibliofilem, znanym nie tylko w Warszawie, gdzie mieszkał — ale w całym kraju. Bo istotnie — to, co zebrał w ciągu swego pracowitego życia, było ponad miarę ludzkich możliwości — ponad miarę ludzkiego wysiłku.

Zaczęło się — ot z niczego. Najpierw Robinson Crusoe, potem Sue, Walter Scott, Verne, na deser przemiłe bajdurzenie „Kłosów", czy upojne gawędziarstwo „Tygodnika Ilustrowanego" — i tak urosła, sama nie wie jak, miłość do książki, a z tego w sprzyjającym klimacie psychicznym już bibliofilstwo jako takie. Na razie zresztą zupełnie nie realizowane — obracające się li tylko w sferze ideału. Na kupowanie książek nie było funduszów. Nie przelewało się w domu — trzeba było zarabiać korepetycjami od zarania niemal życia. Przy protekcji otrzymał Michalski — jako szóstoklasista — tzw. kondycję: za 10 rubli miesięcznie wraz z całym utrzymaniem — stałą, 4 lata trwającą, opiekę nad jakimś tępakiem. To już było coś — można było jako tako zaspakajać coraz to bardziej rosnące apetyty książkowe. A do tych książek rwała się dusza całą mocą — że nie sposób było jej powściągnąć.

Niedzielne łazęgi po Sewerynowie — przyjemne buszowanie po kramach książkowych, wertowanie zapylonych kart, cały ten proces zawziętych targów z kupcem, aby tylko postawić na swoim i ze zdobytym obiektem popędzić co rychlej do domu.

Antykwarnie warszawskie na Świętokrzyskiej. Dziś już zamknięta księga przeszłości. Całe strony wypełnia nimi Michalski, czyta się je z jakżeż żywym zainteresowaniem.

Anegdoty, jakich nie szczędzi Michalski, snując wspomnienia ze świata antykwarskiego, są prawdziwie ciekawe, nie pozbawione tu i ówdzie i humorystycznych akcentów.

Ta liczna rzesza antykwariuszów była bardzo różnolitą. Bywały takie typy — chodzące bibliografie — jak znany Gieysztor (słynne jego katalogi — prawdziwa rzadkość bibliograficzna), Wilder — ale i dla rozmaitości „analfabeci kulturalni" jak ich nazywa Michalski, w rodzaju... Patrzykąta, którego twarz przybierała w momentach targów kupeckich taki wyraz, jak gdyby chciał... kichnąć a nie mógł, bufona i zarozumialca — czy innych jemu podobnych. Rozdziałem „Wśród bibliofilów" — poniekąd trochę i wzruszającym, bo rozsnuwa w nim Michalski ciepłe wspomnienia bezpośrednich kontaktów z ludźmi tych samych co on umiłowań — kończy się książka.

Ci, którzy nie chcieli Polski niepodległej i Górny Śląsk oddawali Niemcom, próbują sobie dziś przyswoić zasługi powstańców śląskich

Warszawa. — Prasa reżimowa zdobyła się na odwagę przypomnienia 32. rocznicy pierwszego powstania śląskiego w słowach następujących:

„Skończyła się pierwsza wojna światowa, dzięki zwycięstwu rewolucji październikowej Polska odzyskała niepodległość. Stara piastowska ziemia śląska znajdowała się jednak nadal w jarzmie niemieckiego ucisku. Tępienie polskości szło tu w parze z bezlitosną eksploatacją ludu śląskiego przez niemieckich magnatów przemysłowych oraz właścicieli ogromnych posiadłości ziemskich.

„Jednocześnie rósł opór ludu śląskiego przeciwko aktom gwałtu i bezprawia ze strony pruskich zaborców. Zaczynają powstawać tajne organizacje wojskowe, wzbiera fala buntu. Czekano jednak ciągle na wiadomości z Warszawy. Ale z Warszawy przychodziły dyrektywy nakazujące czekać. Piłsudski nie interesował się sprawą powrotu Górnego Śląska do Polski. Nie interesował się, bo tak kazali mu zachodni imperialiści i polscy obszarnicy.

„Politycy polscy spod znaku obszarnictwa i burżuazji, reprezentujący interesy klas posiadających, uważali kwestię przyłączenia Śląska do Polski za sprawę drugorzędną. Główną ich troską było zagarnięcie Białorusi, Ukrainy i Litwy, gdyż tam znajdowały się ich majątki.

„Inaczej patrzył na tę sprawę naród polski, który domagał się, aby Śląsk powrócił do Polski, inaczej myśleli robotnicy i górnicy Śląska, dla których złączenie z całym narodem oznaczało zrzucenie jarzma, które przez tyle wieków dławiło lud polski na tych ziemiach".

* * *

Tak piszą dziś organy komunistów „polskich", którzy nie chcieli Polski niepodległej, a stawiali na Rosję i Niemcy, i w plebiscycie śląskim wydali hasło głosowania za Niemcami.

W r. 1926 wydał radca ambasady sowieckiej Rosenberg w Londynie książkę za tym, aby G. Śląsk oddano Niemcom czyli poddano lud śląski dalszej bezlitosnej eksploatacji przez niemieckich majstrów przemysłowych i obszarników.

Takie same stanowisko zajęli dzisiejsi reżimowcy warszawscy w r. 1932 i 1933.

Dziś rządzą Polską, więc łżą w sposób wołający o pomstę do nieba!

HUMOR KRAJOWY

Tylko obrazy z portretem Stalina, Lenina, Bieruta i Dzierżyńskiego

Dostałem, nareszcie. Taki ładny pokoik z możliwością używania kuchni („najlepiej na gazie pan sobie przygrzeje, psze pana...") i łazienki („byle nie w sobotę..."). Jest. Śliczny. Z widokiem na rozległe podwórze.

Wtłoczyłem w jego cztery ściany moje łóżko z zerwaną sprężyną, stolik do brydża, krzesła w stylu Louisa XIV i jeszcze kilka mieszkaniowych rekwizytów. Ale... spojrzałem na te cztery ściany. Gole. Przydałyby się jakieś obrazki. Kilka artystycznych reprodukcji. Takich tanich, dla świata pracy. Chyba są?

Po powrocie z redakcji wyszedłem „na miasto". Szukać reprodukcji. Księgarnia „Dom Książki".— Chciałbym kupić kilka tanich, artystycznych reprodukcji. Czytałem niedawno w zakupionych u nas broszurach „Wiedzy Powszechnej" o Rodakowskim, Chełmońskim, Kossaku...

— Co? Nie rozumiem...

Powtórzyłem. O reprodukcjach, o „Wiedzy Powszechnej", o Rodakowskim, o Chełmońskim, o Kossaku.

— Nie ma.

Poszedłem do drugiej. — Czy mógłbym kupić jakieś reprodukcje obrazów na ścianę. Byłem na wystawie w Muzeum Narodowym. Może coś...

— Nie ma. Niezrażony poszedłem dalej.

— Poproszę o kilka reprodukcji... Czytałem w gazecie o nagrodzonym obrazie Weissa....

Myśmy też czytali. Co innego czytać, co innego mieć. Nie mamy. A może coś z dawniejszych mistrzów. Może Matejki. Nie ma. W jednej z księgarń zobaczyłem afisz „Szpilki". Może są jakieś obrazki z karykaturami. Może coś z Satyry? Coś Grusa, Lenicy, Zaruby, Lengrena. Nie ma.

Są bowiem tylko obrazy Lenina, Marksa, Stalina, Bieruta, Dzierżyńskiego itp.

Przygody Rafała Pigułki

Straszny upał, pot się leje,
Raf o mało że nie mdleje.
Szuka choć kropelki wody,
By zaznać miłej ochłody.

Pustka, pustka, sił brakuje,
Raf się ledwie żywy czuje.
Wreszcie dojrzał tam daleko...
Radosny z odkrycia tego.

Jest to stacja — benzynowa.
Zrodziła się troska nowa:
Motor także ma pragnienie:
Zakrzątał się Raf symiennie.

(x)

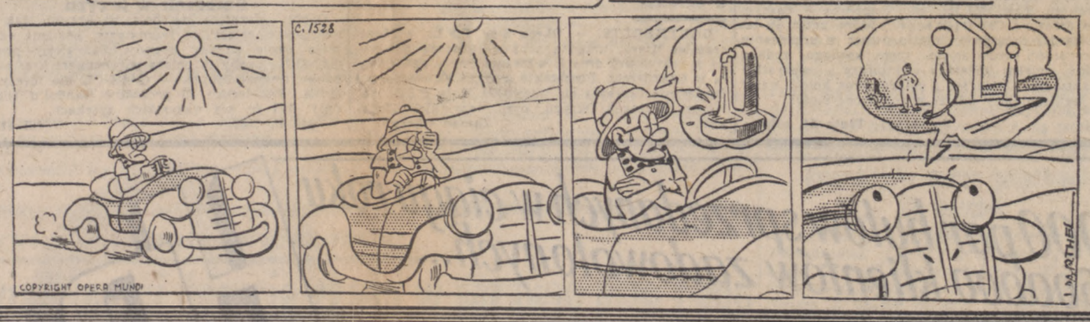

Harcerze na obozach

Szare namiotowe płótna łączyły nas...

I.

Skończyły się wakacje, kulminacyjny punkt w pracy każdego zespołu harcerskiego. Warto i trzeba się zastanowić, jak wyzyskaliśmy je, jakie osiągnęliśmy na obozach wyniki. **Młodzież harcerska** niech uprzytomni sobie, czego się w czasie nich nauczyła, w czym i o ile zbliżyła się do Boga i Polski, czy zdolna jest teraz lepiej niż przed obozem „świecić w najciemniejszą noc" owym światłem harcerskim, zaczerpniętym z ćwiczeń i z przyognioskowych pieśni i gawęd.

Instruktorzy powinni sobie zadać tylko to jedno, ale jakże brzemienne treścią pytanie, czy dołożyli naprawdę wszystkich starań, by z powierzonej ich pieczy młodzieży wykrzesać prawdziwych, pełnych ludzi: Polaków i katolików. **Rodzice** zaś niech wypytają synów, którzy powrócili z obozów i powiedzą, czy mogliby sami urządzić im ten krótki okres wakacyj z tak wszechstronnymi korzyściami dla duszy i ciała oraz równie zdrowo i... równie tanio. Jestem przekonany, że jeśli zastanowimy się nad tymi pytaniami i odpowiemy na nie wszyscy: rodzice, instruktorzy i młodzież harcerska — wypłynie z tego korzyść dla całego narodu. Boć przecie Związek Harcerstwa Polskiego jest niczym innym, jak tylko instrumentem w służbie narodu.

Mając to na uwadze, nie zamierzam pisać tylko zwykłych wspomnień z tegorocznego obozu I. Okręgu Harcerzy we Francji, obozu (a raczej zespołu obozów), odbytego **w Normandii, w Noyers koło Les Andelys.** Chciałbym, dając próbę **harcerskiej rekapitulacji** tegorocznej akcji letniej I. Okręgu Harcerzy, pobudzić możliwie najwięcej Polaków we Francji do przemyślenia wyżej postawionego problemu. Zagadnienie bowiem jest ważne dla młodych i najmłodszych, dla starszych i najstarszych. Powinni się z nim zapoznać ci, którzy jeszcze nie znają dokładnie celów i metod pracy harcerskiej. Powinni przypomnieć je sobie lub uświadomić ci, którzy już wciągnęli się do harcerskiej służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu. Niech opis obozu w Noyers będzie pożywką dla skupionej myśli polskiego wychodźcy, myśli której na imię: „Jak wychowywać młodzież, by nie przestawała być wartością dla dalekiej Ojczyzny? Co robić, by młodzież ta w pełni zdawała sobie sprawę z grozy położenia, w jakim znajduje się jej Matka? Jakim duchem ją natchnąć, by szczęście swoje indentyfikowała ze szczęściem Polski?"

Pytania te ma zawsze przed oczyma Związek Harcerstwa Polskiego. Niech kilka poniższych szkiców da Czytelnikom pojęcie, jak stara się on na nie odpowiadać w praktyce.

„Polski" las

Zahuczał polskością dębowy las koło wioski Noyers: stał się nagle mieszkaniem około 100 harcerzy z Pas-de-Calais. W połowie lipca wyrosły w nim namioty aż trzech obozów, kursu dla drużynowych, obozu starszych harcerzy i obozu młodszych harcerzy.

Teren idealny. Las, oddany nam w prawie niepodzielne władanie przez niezwykle gościnnego i uczynnego gospodarza, Mr. Faivre, z Chateau Noyers, jest najmilszą w świecie sypialnią, salonem, salą zbiórek. Namioty stoją swobodnie; tu tworzą wyrównaną gromadkę, ówdzie pochowały się wśród dębów i krzewów jeżynowych, jakby chciały powiedzieć lasowi: „Nie bój się, staruszku. Nie będziemy kłopotliwymi gośćmi, nawet nas nie zauważą".

Stara stodoła, przy drodze niedaleko skraju lasu, stanowi śpiżarnię. Tuż przy niej namiot kuchenny. Łączka obok, wcale stylowa jadalnia. Ot, tylko parę stołów zbudować i kilka ławek postawić, „krowę" brezentową z zapasem wody do mycia naczyń zawiesić na gruszy i... gotowe, można jeść. Magazyn na sprzęt obozowy mamy w zabudowaniach gospodarczych Chateau.

Łazienką dla nas jest Sekwana. Ha, trochę to niewygodna łazienka, bo stale i systematycznie płata nam takiego figla, że człek wraca z niej jeszcze bardziej zziajany i równie... nieświeży jak przed kąpielą. Brzydka tajemnica polega na tym, że obóz leży w normandzkich „górach", a rzeka płynie normandzką, głęboko rzeźbioną doliną. Idzie się do niej 15 minut, pędząc z konieczności w tempie — **allegro** po spadzistych wertepach, wraca się zaś za minut trzydzieści i kilka, i to nie tyle ze śpiewem, ile z myślą smętną, a natrętną, że pieśń „Jak dobrze nam zdobywać góry" nie wielkie tu może mieć zastosowanie. No, ale to drobiazg. Humoru nikomu umieszczenie łazienki o kilka pięter niżej nie popsuło, a powietrze w wysoko położonej sypialni jest o wiele lepsze. Zresztą nie musimy się codzień kąpać i Wujo z Gosposią tym łatwiej dopną swego i utuczą chłopców jak gąski.

Teren sportowy

Do rozkładu mieszkania należy jeszcze boisko do gry w siatkówkę. Kunsztownie wykonali je „mistrzowie Flandrii i Westfalii" z Noyelles s. Lens, którzy zanim jeszcze boisko było gotowe, zwyciężali wszystkich w takim stylu, jak czarni koszykarze z Haarlemu radzą sobie ze swymi przeciwnikami, a potem... potem zaczęli się uczyć gry w siatkówkę. No, i coś nie coś się nauczyli. Tuż obok jest teren lekkoatletyczny, nieco zachwaszczony i nierówny, ale dyskiem porzucać można, kula też się da popchnąć. Od biedy nawet można pobiegać, poskakać i nauganiać się za piłką nożną.

Korytarzami w naszym „mieszkaniu" są leśne ścieżki. „Świątyń dumania" jest kilka, bo każdy obóz sobie jedną na wyłączny użytek wykopał w dalekich ustroniach. Do harcerskich ćwiczeń i gier, do biegów skautowych, podcsodów, ognisk, do różnych sprawności „Trzech piór" czy „Leśnych ludzi", teren mamy wprost idealny. A to przecież na obozie harcerskim grunt.

Komendant...

Komendantem całości jest dh. phm. Jan Semba, znany w całej Francji komendant I. Okręgu Harcerzy. Rozpracował on obóz bez zarzutu, przygotował go w najdrobniejszych szczegółach i może być naprawdę dumny ze swego dzieła. Druh komendant zajmował się niby to tylko sprawami gospodarczymi, program i jego wykonanie oddając komendantom poszczególnych obozów, w gruncie rzeczy jednak wszystko widział, zawsze służył wytrawną radą i pomocą, ot, instruktor harcerski z prawdziwego zdarzenia. Przy tym dobry organizator, zastosowujący w praktyce ważną zasadę „właściwy człowiek na właściwym miejscu". Dobrał sobie takich współpracowników i tak sympatyczne z nimi ułożył stosunki, że praca iść musiała. Wiedział, że „przez żołądek do serca", to też na kuchnię położył ogromny nacisk i obsadził ją siłami pierwszorzędnymi. Wystarczy wspomnieć (bez uchybienia dla niewymienionych) gosposię, kucharkę doskonałą, istotę zrównoważoną, pracowitą i tak skromną, że nawet jej nazwiska nie znam, co niech mi będzie wybaczone. Obok niej, a raczej przed nią, należy wymienić Wuja, dha Czesława Sołtysiaka, szefa i dyktatora kuchni, na oko groźnego i srożącego się z byle powodu, a w duszy chowającego gołębie serce człowieka z gruntu dobrego. Dh. Szymański potrafił połączyć solidną pracę aprowizacyjną z kunsztem opalenia się na heban i jemu tylko wiadomo, kiedy w tym kuchennym kołowrotku miał czas na słońce. Zwłaszcza, że do czasu przybycia na obóz głównego „łapiducha", dha St. Krotkiewskiego, pełnił jeszcze funkcje miłosiernego samarytanina. Jeśli do wyżej wymienionych dodamy jeszcze panie, małżonki instruktorów, które zawsze chętne były do pomocy w kuchni i jadalni, zobaczymy, że talent organizacyjny dha Semby wart jest uznania i naśladowania.

Tyle o stronie żołądkowej obozu i o rozkładzie mieszkania. O tym zaś, co się w tym mieszkaniu działo, gdy już Czytelnik zna czas i miejsce akcji, opowiemy następnym razem.

M.C.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W niedzielę 9 IX „Wielkie Święto Skrzydeł" w Cannes

Prezydent Vincent Auriol objął protektorat nad tą powietrzną „rewią" samolotów francuskich i zagranicznych.

Największe „asy" popisywać się będą akrobacją. Francję reprezentować będzie słynny pilot Marceli Doret, mistrz świata, Leon Valentin, najodważniejszy i znany spadochroniarz i wielu innych, jak Fred Nicole, Ludwik Notteghem, książe Cantacusène, Ludwik Clément.

W niedzielę manifestacje rozpoczną się od złożenia wieńca pod Pomnikiem Poległych przez delegacje francuskie, angielskie i amerykańskie, dla uczczenia pamięci poległych lotników w czasie wojny 1939—1945.

Jeden z samolotów wzniesie się ponad morze i opuści wieniec w miejscu, gdzie jak się przypuszcza, spoczywa w głębi morskiej najsławniejszy lotnik francuski Saint Exupéry.

Po południu odbędzie się międzynarodowy meeting powietrzny z udziałem lotnictwa francuskiego na „Vampirze", „Sky Blasers", słynnej ekipy akrobatów amerykańskich oraz oddziału R.A.F., na „Gloster-Meteor".

Następujący spadochroniarze popisywać się będą skokami: Leon Valentin, Caunarozzo, Piotr Lard, porucznik Bongeot, mistrz Francji, porucznik Cerber, itd. Opuszczą się oni z wysokości sześciu tysięcy metrów ponad morzem.

An.

Instytut meteorologiczny zapowiada pogodę, mimo częściowego zachmurzenia i lokalnych burz

Fala ciepła przechodzi ponad Francją. W czwartek o godz. 13. zanotowano 26 stopni w Bordeaux i Paryżu, 28 st. w Strasburgu, 29 st. w Lille, Lens i Marsylii oraz 30 w Clermont-Ferrand. Instytut meteorologiczny przewiduje na sobotę pogodę, mimo zachmurzenia i lokalnych burz.

Temperatura w ciągu dnia ulegnie nieznacznemu obniżeniu.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

147) (Ciąg dalszy)

Gorzki uśmiech zjawił się na ustach Ilki.

Niespodzianka!

Czyż obraz ten rzeczywiście mógł stać się niespodzianką?

Z lękiem spojrzała na męża.

Leżał bez ruchu. Tylko pierś jego słabo falowała.

Ilka objęła go ramionami.

— Fredzie, mój Fredzie — musisz żyć, musisz zostać przy mnie, podaruję ci coś ładnego — obraz który dziś widziałeś na wystawie — słyszysz Fredzie?

Fred milczał.

Nie słyszał głosu swej żony. Oczy jego były zamknięte, usta milczały.

Ze wzruszeniem patrzała się lady Lea na tę młodą parę.

Gdy zjawił się lekarz, zaprowadziła go do łóżka rannego.

ROZDZIAŁ 86.

Karzeł

Pani Adelajda ze zdziwieniem patrzała się na wstrętnego karła, który silnymi uderzeniami wioseł kierował łódź do brzegu.

— Zaprowadzę panią teraz do jej mieszkania, madame i otworzę drzwi podrobionymi kluczami. Ostatecznie nie byłoby dla pani przyjemnym pójść po klucze do komisariatu policji i tam musieć opowiadać, w jakim celu udała się pani na wyspę apaszów.

Pani Adelajda przygryzła wargi.

W tej chwili uprzytomniła sobie, że jest we władzy tych ludzi i cała jej gra przepadnie, jeśli Attila powie coś policji o madame Ségure i jej stosunku do dziecka.

Bała się jednak zdradzić myśli Leonowi, nie chciała by wiedział, że ją te rzeczy niepokoją.

Bezwolnie szła za nim po ulicach Paryża i wkradła się na schody, aby nikt z sąsiadów nie zauważył jej powrotu.

Nareszcie była w mieszkaniu.

Spojrzenia jej błądziły dookoła.

Spostrzegła otworzoną kasetkę. Dobiegła by sprawdzić czy niczego nie brak.

Narazie nic.

Odetchnęła z ulgą.

— Policja widocznie wtargnęła w samą porę i uchroniła mnie od szkody, — szeptała. Mała postać Leona wyprężyła się i rzekł:

— To dzięki mnie, madame! Gdybym ja przybył trochę później, zdążyłby Attila ulotnić się ze swoją zdobyczą i policja daremnie by go szukała. On jeszcze nigdy się nie dał złapać.

— Mój Boże, stałabym się uboższą o.l żebraczki, — jęczała Adelajda.

Leon triumfująco patrzał się na nią.

— Przed tym ją uchroniłem, madame. Moje ramiona były dość silne, bym mógł w braku łodzi dopłynąć do brzegu i udaremnić plany mego brata.

Adelajda ze zdziwieniem patrzała się na niego.

Karzeł nie zrozumiał fałszywej gry tej kobiety, miał swoje plany, nie rozumiał, że jest narzędziem tylko w jej rękach.

— Czy Frank jest pani synem ?

— Nie — ja nie mam dzieci — on jest synem mego przyjaciela, który chce dowieść, że krew i pochodzenie nic nie znaczą wobec wychowania. Zrobił więc ten eksperyment z Frankiem.

— Aha, dlatego oddała pani dziecko do apaszów?

— Tak, aby się przekonać, czy stanie się on podobnym do swego otoczenia.

— A co teraz ma się stać z dzieckiem?

— Nie wiem jeszcze.

— Odda je pani do innych apaszów na wychowanie?

Adelajda podeszła do okna. Widziała

— Nie myślałam jeszcze o tym.

— Szkoda chłopca — Frank jest rozwinięty i inteligentny, z niego mógł by wyrość pożyteczny człowiek.

Adelajda śmiała się.

— Mnie nie obchodzi co z niego wyrośnie. Spełniam tylko mój obowiązek. Przywieziesz mi więc go?

Leon badawczo patrzał się na nią.

Leon wybiegł. We drzwiach jeszcze raz się odwrócił.

— Przyprowadzę dziecko — wystawię się jeszcze raz na niebezpieczeństwo dla ciebie, ale wynagrodzisz mi to.

Zatrzasnął drzwi.

Adelajda podeszła do okna. Widziała go jeszcze jak spiesznie biegł przez ulicę.

Zaśmiała się szyderczo.

— Głupiec — idiota! — Gdy będę miała chłopca przy sobie, to puszczę ci kulę w łeb....!

ROZDZIAŁ 87.

Koleje losu.

— Znowu przybywa? Czy to się nigdy nie skończy? Nie mam już w tym domu wolnego kącika, a policja wciąż łowi i łowi i nie troszczy się wcale, gdzie ja to wszystko umieszczę.

Drzwi się otworzyły.

Policjant zasalutował i wszedł z dziećmi.

— Dwaj nowi pensjonarze, ojcze Forel.

— To widzę — odezwał się ten sam, co poprzednio mrukliwy głos. — Wolałbym, abyś pan zabrał sobie dwójkę stąd, niż mi tu nowych przyprowadzał.

Policjant zaśmiał się.

— Dla mnie jest obojętne, w którą stronę mam dzieci prowadzić.

— Ale dla mnie nie! — zamruczał stary i odepchnął dzieci od siebie. — Marsz — podnosić nogi bo was nauczę chodzić — tu nie ma zabaw — zrozumiane?! Nie krzyw się, dziewczynko, bo cię wsadzę do komory!

Policjant zdziwiony kiwał głową, gdy widział z jaką bezwzględnością starzec ten obchodził się z dziećmi.

— Pan nie bardzo delikatnie się z nimi obchodzi, ojcze Forél — odezwał się z wyrzutem policjant.

Stary śmiał się.

— Myślicie może, że mam dla nich włożyć białe rękawiczki? Ta banda łaziłaby mi po głowie. Tu musi być porządek — a kto nie jest posłusznym, zapoznaje się z hiszpańskim przyrządem.

— Tak, tak, chłopcze — wiesz co to jest hiszpański przyrządzik?

— Nie — czy można się tym bawić?

— Pewnie i jeśli ci się ta zabawa spodoba to zamiast dziesięciu otrzymasz dwadzieścia uderzeń.

— Uderzeń? Chcesz mnie bić?

— Jeśli nie będziesz posłusznym, tak.

Duże oczy dziecka zaiskrzyły się gniewem.

— Ty — nie dam się bić — podrapię ci twarz do krwi — pogryzę ci ramię.

Ojciec Forel podparł się pod boki i zawołał: — Spójrzcie na tego ananasika! No, czekaj, już ja cię nauczę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tragedia 9-letniego chłopca...

Ciotka, która go biła, została aresztowana

PONTOISE. — Clemence Pelou, zamieszkała w Clichy s/Bois, wzięła przed kilku laty na wychowanie swego siostrzeńca, którego matka opuściła. Dziecko nie miało miodu i szczęśliwego życia u ciotk'. Gdy ta zajrzała do szklanki z winem, chłopczyk był bity, poniewierany.

Niewiasta biła tym co wpadło jej w ręce, rondlami, miskami itd... Chłopczyk był nie raz zbity do krwi.

Sąsiedzi długo na to patrzyli obojętnie, sądząc, że życie malca się poprawi, że ciotka jego zacznie się z n'm po ludzku obchodzić. Gdzież tam. Były to tylko złudzenia, niewiasta jak biła chłopca, tak go biła. Powoli sprawa doniosła się do policji. Komisarz wysłał dwóch posterunkowych, by sprawdz'li na miejscu prawdziwość zarzutów.

Policjanci nie mieli w tym żadnego trudu. Wchodząc do mieszkania Pelou, zastali w kąciku kuchni płaczącego chłopca. Na pytanie, co mu jest, dlaczego płacze, podał: „Ciotka znowu mnie zb'ła".

Malec w okropnym stanie, został przekazany przytułkowi w Raincy, niewiasta zaś zatrzymana i zamknięta w więzieniu w Pontoise.

GALERIE du MEUBLE
LOISON s. LENS — Route d'Harnes
SALLAUMINES — Rue Edouard Vaillant (naprzeciw Jules Hayet)
Największy wybór
JADALN — SYPIALN — Kompletów KUCHENNYCH itd...
Pieców KUCHENNYCH „Chamotte" „LAGO" - „GOMA" - „PIED - SELLE"
Wielkie ułatwienia w płaceniu

Pożar w Wingles wyrządził 15 mil. fr. szkód

LENS. — W czwartek rano straż pożarna z Wingles została wezwana do ugaszenia ognia, który wybuchł w wielkiej składnicy lnu p. Hourriez-Masse.

Miejscowa straż pożarna była jednak bezsilna wobec rozhukanego żywiołu, który groził rozprzestrzenieniem i katastrofą. Wezwano przeto na pomoc straż z Lens.

Ogień został ugaszony. Powstałe straty wynoszą 15 milonów franków. Akcja ratunkowa, która trwała kilka godzin, była utrudniona dostatecznym brak'em wody.

Z okazji Jarmarku
firma **BERNARD** w HARNES
122, Grande Rue, 122
wystawi ładny wybór
artykułów do polowania — strzelb — karabinków — rowerów — „cyclomoteurs" — „vélomoteurs".

W drodze powrotnej od żony przebywającej w szpitalu, zabił się na motocyklu

NOEUX-LES-MINES. — Przed kilku dniami umieszczono w szpitalu w Bully-les-Mines panią Policzową, żonę p. Stanisława Policza, górnika zamieszkałego w Beuvry.

Przed operacją, której chora musiała się poddać, p. Policz odw'edził żonę.

Przyjazd jak i powrót odbywały się na silnym motocyklu. W drodze powrotnej, gdy trzeba było przejeżdżać przez przejazd kolejowy na szosie Mazingarbe — Noeux, p. Policz nie zdołał skręcić na czas na zakręcie. Motocykl uderzył o barierę i upadł na tor.

Motocyklista zabił się na m'ejscu.

Tragiczny ten wypadek wywołał w Beuvry przygnębiające wrażenie dla ciężko dotkniętej rodziny, której Wydawnictwo „Narodowca" przesyła również swe szczere wyrazy współczucia..

Mówi się po polsku
w aptece PHARMACIE CENTRALE w Lens
(P. RAOULT aptekarz), 36-38, Place J. Jaurès
Lekarstwa francuskie i polskie. — Kompletny dział optyki leczniczej
(okulary, sztuczne oczy, nie tłukące się, itd.)

LENS. — Komitet Tow. Miejscowych Lens miasta i szybu 2-go, prosi wszystkie Towarzystwa w skład jego wchodzące o wydeelgowanie pocztów sztandarowych na Mszę św. w dniu 9 września na godz. 10 rano, z okazji 38-rocznicy Tow. Gimn. Sokół Lens miasto i szyb 2-gi. Równocześnie prosi o liczny udział w akademii popołudniowej. Od godz. 20 zabawa.

COMPTOIR de la MONTRE
Sprzedaż na kredyt bez formalności
64, Cité Commerciale — LENS

LENS miasto i szyb 2-gi. — Bractwo Róż. żywego zawiadamia, iż bierze udział 9 września w rocznicy Sokoła na szybie II. Rano ze sztandarem na Mszy św., a po południu w sali. Zbiórka w sali o godz. 4-tej. O liczny udział prosi Zarząd.

BALE - ZABAWY

NOYELLES-sous-LENS. — (Całonocny BAL) — W sobotę, dnia 8 września br. odbędzie się na sali p. SZYMURSKIEGO w Noyelles s. Lens całonocny BAL. — Początek o godz. 20.30.

Wszelkie UMEBLOWANIE z poważną gwarancją
Z zaufaniem zwróćcie się do firmy:
L'USINE du MEUBLE — Lancel-Leroy
6, Rue du 4 Septembre (Rue de l'Hôpital) **LIEVIN**
Tylko MEBLE z drzewa dębowego, 1-szej jakości
JADALNIE — SYPIALNIE — Komplety KUCHENNE — KREDENSY
MEBLE na zamówienie — Staranne wykonanie
Bezpłatna dostawa do domu — Ułatwienia w płaceniu na żądanie
Pożyteczny podarek dla każdego kupującego

Ceny mięsa w dep. Pas-de-Calais

Zarządzeniem Prefektury w Arras z dniem 7. września obowiązują następujące ceny za mięso:

Wołowina — 1 kat. bez kości na pieczeń od 585 (565) do 675 (650) fr. kg.; 2 kat., również bez kości od 430 (415) do 495 (480) fr.; 3 — kat. na rosół bez kości od 295 (290) do 325 (300), z kośćmi od 235 (230) do 260 (240).

Cielęcina. — 1 kat. na pieczeń bez kości: 675 (655); 630 (610). — z kośćmi. 500 (480); 450 (435). 2 kat.: na gulasz: 365 (350) — 315 (305).

Baranina. — 1. kat.: 630 (610); 560 (545). 2 kat.: 350 (325); 300 (285).

Wieprzowina — polędwica, kotlet i karkówka 500 (450); od łopatki 440 (395); nerki 385 (340), sadło 325 (295), „przerosie" 385 (340), okrasa 330 (300).

Szynka gotowana — 1.000 (900).

Podane dotyczą 1 kilograma wagi. Dane w nawiasach odnoszą się do gmin poniżej 5000 mieszkańców.

Otwarcie magazynu
„POISSONNERIE MODERNE"
20, Pl. Mathieu - BILLY-MONTIGNY
— Tél. 20. —
Małże (moule) wyczyszczone. — Ryby solone.
Codzienny przywóz świeżych ryb

BRUAY-en-ARTOIS. — Komitet Tow. Miejsc. apeluje do wszystkich towarzystw o wysłanie sztandarów i wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystości 30-rocznicy Chóru „Cecylia-Wanda", która odbędzie się w niedzielę 9 września br. w sali p. Kukielczyńskiego. Uroczysta Msza św. o godz. 11.30 w kaplicy św. Barbary.

Drodzy Rodacy! Organizacje wchodzące w skład Komitetu Tow. Miejsc. nie zapomną o naszym kole śpiewu „Cecylia-Wanda", które przez 30 lat dla każdej organizacji niosło pomoc w urządzaniu uroczystości, rozweselało serca każdego rodaka pieśnią polską. Dlatego winniśmy — wszystkie organizacje — poprzeć z całego serca koło i wziąć jak najliczniejszy udział w tej uroczystości.

Za zarząd: Pluta St. sekr.

Komunikat Okr. I. P.S.L. (Pas de Calais)

Drodzy Koledzy Ludowcy! Apeluję do was wszystkich z całego okręgu o wzięcie licznego udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru koła PSL Barlin połączonej z 5-tą rocznicą założenia okręgu I Pas-de-Calais, która odbędzie się w niedzielę 9 września br.

Równocześnie zapraszamy wszystkich sympatyków Stronnictwa Ludowego na powyższą uroczystość.

Program uroczystości:

1) O godz. 11 — zbiórka wszystkich organizacji i gości w salce polskiej Boulevard Arago, Barlin; 2) O godz. 11.15 wymarsz do kościoła na Mszę św.; 3) O godz. 11.30 poświęcenie sztandaru i Msza św. 4) Po Mszy św. pochód do pomnika i złożenie wieńca, odegranie hymnów polskiego i francuskiego przez orkiestrę „Echo" z Houdain, i powrót na salę. Rozwiązanie pochodu i przerwa obiadowa.

Program popołudniowy: O godz. 3 punktualnie otwarcie i powitanie gości, chrzestnych sztandaru i wszystkich obecnych. Występ koła śpiewu „Wanda" z Noeux les Mines i orkiestry „Echo"; przemówienia władz Stronnictwa Ludowego i przedstawicieli brat nich narodów. Występy młodzieży męskiej i żeńskiej.

UWAGA: Dojazd do miejscowości Barlin łatwy. Z Lens autobusy „Artesiens" i „Citroen" odchodzą co pół godziny w kierunku Bruay. Zarząd.

—:-:—

Jacht „Camilla" osiadł na mieliźnie

ETAPLES. — W czwartek rano jacht „Camilla" znalazł się w trudnościach gdy płynął na wyskości Cap Gris Nez. Wołania na pomoc pochwyciła stacja morska w Boulogne i niezwłocznie skomunikowała się z kierown'ctwem jachtu. Dwie godziny po pierwszym S.O.S., z jachtu podano wiadomość, że osiadł na mieliźnie pod Etaples i prosi o holownika, któryby go wyciągnął na morze.

Po przypływie morza, jacht uwolnił s'ę o własnych siłach.

Hangar ze zbiorami spłonął w Bousbecque

HAZEBROUCK. — W czwartek po połudn'u ok'o godziny 5-ej, powstał pożar w hangarze zagrody wieśniaczej wdowy Cochez-Delbaere w Grumesse - Bousbecque. W hangarze znajdowały s'ę tegoroczne zbiory pszenicy, owsa i siana, poza tym wóz oraz dużo narzędzi rolniczych.

Wszystko to spaliło się. Straty nie zostały dotąd obl'czone.

—:-:—

Tragiczny przebieg kąpieli

BOLOGNE. — W czwartek po południu, grupa letników przebywająca na plaży w Hardelot, dostrzegła mężczyznę, którego n'espodziewanie uniosły fale. Dzięki sprawnie zorganizowanej pomocy, udało się go wyrwać falom i donieść do brzegu. Pomoc jednak była bezskuteczna. Mężczyzna nie żył a powodem śmierci był skurcz i atak serca. Tragicznie zmarłym jest p. Henryk Labbe z Malo.

* * *

BETHUNE. — Do rzeczki Lave, która przepływa na przedmieściu Béthune, wpadła pani Katarzyna Roeder. Niewiasta utopiła się.

* * *

LILLE. — Z rzeki la Deule wydobyto w St. André zwłoki Wojciecha Butela. Butel, żonaty i ojciec 8-ga dzieci, przebywał w Lille od kwietnia.

„Różowe" lub „Czarne" To zależy...

Zależy to od chwili... a więcej jeszcze od sił. Często ci, którzy widzą wszystko w czarnych kolorach, dlatego, że są przygnębieni, z czasem znowu widzą życie na różowo po przeprowadzeniu kuracji winem „Vin de Frileuse". A wyciąg „Extrait de Frileuse", który dodaje się do litra wina Waszego wyboru, zawiera — czy o tym wiedzieliście — witaminę B 1. Wyciąg ten jest do nabycia w aptece. — (V. 494 P. 24.367) (43 st. Q)

MEBLE — Uwaga Rodacy z Nord i Pas de Calais! — ŁÓŻKA
Wszelkie umeblowanie
jak również PIECE kuchenne westfalskie
znajdziecie we firmie
A L'ETOILE BLEUE 23, ave. G. Clémenceau (blisko dworca) **DOUAI**
Podczas targów w Douai **5% zniżki przy każdym zakupie**
Bezpłatna dostawa do domu w Nord i Pas de Calais
Ułatwienia w płaceniu

Dziecko wpadło do wanny z wrzącą wodą

ST. QUENTIN. — Mała Jakubina Preux zamieszkała przy rodzicach w Bohain, wpadła do wanny z wrzącą wodą. Poparzenia były groźne. Dziewczynkę umieszczono w szpitalu w St. Quentin.

Lekarze uznali stan Jakubiny Preux za bardzo groźny.

Harcerstwo

Piętnastolecie K.P.H. i drużyn harcerskich w Montchanin-les-Mines

Koło Przyjaciół Harcerzy wraz z drużynami z Montchanin les Mines obchodzi swe 15-lecie w dniach 8 i 9 września br. w sali towarzystw.

Program:

Sobota ognisko o godz. 20-tej.

Niedziela Msza św. o godz. 10.45 w intencji zmarłych członków K.P.H. i drużyn.

Rozpoczęcie uroczystości popołudniowej o godzinie 17-tej. Otwarcie, występy drużyn miejsc. (śpiew, teatr, deklamacje). Występy drużyn poza miejscowych.

Zakończenie.

Zabawa taneczna. Wyborowy bufet. Loteria fantowa. Orkiestra polska.

Po południu od godz. 14 do 15.30 mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Klubu piłki nożnej „Odra 1" i klubu J.O.C. (rezerwa) Le Creusot (amatorzy).

Zapraszamy serdecznie wszystkie towarzystwa, drużyny K.P.H. i sympatyków ruchu harcerskiego z Okręgu Monteceau-les-Mines, La Machine, Le Creusot i wszystkich rodaków z Montchanin-les-Mines i okolicy na wyżej wymienione imprezy.

—:-:—

MARLES - AUCHEL. — Koło Przyjaciół Harcerzy Marles - Auchel, odbędzie swe kwartalne zebranie dnia 9 września o godz. 3. po południu w lokalu p. Rosika. Zarazem zaprasza się starszą drużynę imieniem Wł. Sikorskiego. Ważne sprawy.

P.S.L.

GAUTHERETS. — Okręg 5-ty P.S.L. w Monteau-les-Mines, urządza zabawę taneczną połączoną z dożynkami dnia 9. września br. w sali Sokoła w Gautheretz. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Serdecznie zaprasza się wszystkie Koła P.S.L. należące do tegoż Okręgu, oraz wszystkich Rodaków. Zarząd Okręgu.

Sokół

LENS miasto, i szyb 2-gi. — Tow. Gimn. Sokół Lens miasto i szyb 2-gi obchodzi swe 38-lecie w Salle des Fêtes w dniu 9. września.

Program: o godz. 10-tej Msza św. za zmarłych członków gniazda.

Od godz. 15.30 przyjmowanie gniazd i Tow. — o godz. 16-tej otwarcie uroczystości — o godz. 20-tej zabawa taneczna.

Uprasza się gniazda oraz Towarzystwa o wydelegowanie pocztów sztandarowych na Mszę św.

Towarzystwa, które nie otrzymały zaproszeń, prosimy powyższy komunikat uważać za takowe.

Uprasza się Rodaków miejscowych oraz pozamiejscowych o wzięcie gremialnego udziału w rocznicy, za co z góry gniazdo składa staropolskie „Bóg zapłać". Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Tow. Gimn. Sokół podaje członkom do wiadomości, że zebranie miesięczne gniazda odbędzie się 9 września w Barze Polskim o godz. 10.30. Sprawy wieczorku. O liczny udział prosi Zarząd.

DIVION. — Tow. Gimn. Sokół zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę 9 września br. o godz. 10-tej punktualnie w lokalu p. Bayard. Bardzo ważne sprawy do omówienia (bankiet na dzień 13 października).

Zarazem zarząd podaje do wiadomości swym ćwiczącym, iż w niedzielę 9 września gniazdo Divion.- bierze udział w 29-leciu gniazda Hersin-Coupigny. Wyjazd nastąpi wielkim autobusem z lokalu o godz. 13-tej punktualnie. Powrót wieczorem o godz. 11-tej. Uprasza się druhny i druhów o przybycie punktualne do wyjazdu na godzinę wyznaczoną.

MARLES-AUCHEL. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół zawiadamia członków, iż zebranie miesięczne gniazda odbędzie się w niedzielę 9. września o godz. 10-tej rano w sali p. Lisa. Po południu o godz. 15. wyjazd autobusem do Hersin-Coupigny na rocznice tamtejszego gniazda. Uprasza się drużyne o punktualne stawienie się na miejsce zbiórki przy sali p. Lisa.

DOURGES. — Zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się w niedzielę dnia 9. września br. o godz. 15. w lokalu pani Kryślak. Obecność wszystkich członków pożądana.

Baromelr w krzyżu
Osoby, cierpiące na bóle w krzyżu, tak jak wszyscy cierpiący na reumatyzm, boleśnie odczuwają nagłe zmiany pogody. Zażywając proszki GANDOL, osoby te położą natychmiast kres swym bólom reumatycznym. — GANDOL nie męczy żołądka. Pudełeczko 20 proszków Gandol'u (na 10 dni): 135 fr. we wszystkich aptekach.
V. 846 P. 2652 (21 st. A)

Cztery wypadki w kopalniach

ST. ETIENNE. — W szyb'e w Roche-la-Molière, wpadł do klatki wyciągowej młody górnik. Na powierzchnię wydobyto tylko zwłoki.

W szybie w Fontanes osunięcie węgla, spowodowało zapadnięcie s'ę stropu. Pociągnęło to za śmierć górnika Carmiguani oraz odcięcie od świata jego kolegi Antoniego Naglika. Prace ratunkowe postępują szybko naprzód i panuje nadzieja, że drużyna uratuje życie odciętemu od świata.

W Champagnac zerwała się lina podtrzymująca wózki naładowane węglem lub kamieniem. Jeden wózek spadł i zabił dwóch górników, Roberta Bu'sine i Manuela Garna. Hiszpan Fernandez został okaleczony.

W Saint Jean de Valerisde (Gard), kamień, który oderwał się od stropu, zranił ciężko górnika Nehdioui Momanta.

—:-:—

CRÉHANGE - CITÉ. — W niedzielę, dnia 9. września o godz. 16-tej, odbędzie się nabożeństwo polskie dla wszystkich Rodaków z Créhange i okolicy. Wszystkich serdecznie zaprasza Duszpasterz polski

Niech żyje Młoda Para!
Z OKAZJI ŚLUBU
p. Tadeusza ZARADNEGO
z p. Genowefą KOWALSKĄ
który odbędzie się w sobotę, dnia 8 września 1951 r. w Marles-les-Mines
Młodej Parze
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.
składa
Rodzina Markowiaków
HARNES, we wrześniu 1951 r.

1926 — 25 — 1951
Niech żyją Jubilaci!
W DNIU
SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
8 września 1951 r.
składam kochanym Jubilatom
Franciszkowi KRÓLOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Zofii z domu Kurzydła
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA; zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Kolega SZKOTNICKI Władysław.
FUMAY, we wrześniu 1951 r.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

MEUBLES PARISIENS — LILLE
SUCCÈS — MONSTRE
Jedyna organizacja we Francji która zniosła pośrednictwo i sprzedaje po niebywałych cenach wszystko co dotyczy
UMEBLOWANIA
140 rzemieślników
Naprawdę piękne meble, od najskromniejszych do najkosztowniejszych - Ułatwienia w płaceniu
13, r. des Ponts de Comines - Lille (blisko dworca)
OTWARTE w NIEDZIELĘ RANO

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich
Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego
Doświadczony emigrant od 1924 we Francji
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ
W sprawach: metryki, śluby, naturalizacje, pełnomocnictwa na kraj, rozwody w Polsce i we Francji, sprowadzanie rodzin, procesy sądowe, renty, wyjazdy U.S.A., Kanada, Australia, D.P., wizy, Konsulaty, Ministerstwa, Prefektury, pisanie podań, sprowadzanie metryk. Sprostowanie pomyłek nazwisk.
Piszcie z zaufaniem. - Odpowiedź natychmiast
Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré
59, Bld. Poniatowski, 59, PARIS (12°)
(Métro: Porte Dorée)

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych Extrait Orchitique KALEFLUID
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
Laboratoire **KALEFLUID** (Export)
66, Bld. Exelmans PARIS (16) V.P. 21.331

Danuta DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz przysięgły
przy Sądzie apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle — PARIS (5°)

Firma **MICHEL**
dawniej **LENS — TEXTILE**
18, Av. Van Pelt — LENS (P.-de-C.)
(rue de la Gare prolongée)
dostarcza na całą Francję
PIERZE i PUCH
WSYPY gwarantow. (pierze nie przechodzi) trwałego koloru (1 m. 60 szerokość)
Próbki na żądanie

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM — Tél. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

We firmie
Bezpłatna dostawa
Udogodnienia w płaceniu
Magazyny otwarte w niedzielę dopołudnia
Wprost z fabryki
AU GAi LOGiS vous offre...
19, rue Léon Gambetta. LILLE
Téléph: 318.20
FAUTEUILS CUIR
DEPUIS 13.500 Frs
LIVRAISONS GRATUITES — FACILITES DE PAIEMENT — MAGASINS OUVERTS DIMANCHE MATIN
BON pour un CATALOGUE GRATUIT
De l'USINE à CHEZ VOUS

500.000 par butów sprzedanych w ciągu roku
500.000 klientów zadowolonych...
Znaczna produkcja butów H.P. jest gwarancją ich jakości. Rok rocznie 500.000 rolników, rybaków, myśliwych, nabywa parę butów H.P. dlatego, ze są to buty praktyczne, wygodne do chodzenia, i koszt ich zwraca się dzięki długiej wytrzymałości.
DO NABYCIA w magazynach obuwia.
BOTTES moulées HP

ROUBAIX. — (Wyjazd zasłużonego działacza). — W sobotę, dnia 1 września w'eczorem kolonia Roubaix obchodziła miłą uroczystość.

Pan Edward Czerson, który był „kontablem" w zakładach A. Pruvost został przez tę firmę wysłany na naczelne stanowisko (comptable en chef) do Argentyny. Tutejsza kolonia sprawiła Edwardowi Czersonowi serdeczne pożegnanie. P. Edward Czerson przez 10 lat pełn'ł bezinteresownie funkcję organisty i dyrygenta K.S.M.P. Z obowiązków swoich wywiązywał się wzorowo. Chór K.S.M.P. z Roubaix znany już był w północnej Francji.

Jako społecznik dał dowód wytrwałej sumiennej i bezinteresownej pracy. W uznaniu jego zasług Komitet Domu polskiego pod przewodn'ctwem p. Curyły pożegnał p. Edwarda Czersona, wręczając mu wspaniałą pamiątkę, która mu będzie zawsze przypominać kolonię Roubaix. Młodzież K.S.M.P. urządziła z tej okazji bankiet i złożyła również piękną pamiątkę.

W czasie bank'etu ks. dziekan Nosal w imieniu ks. rektora Misji udekorował p. Edwarda Czersona medalem Misji w uznaniu jego zasług poniesionych dla tutejszej polskiej parafii. Na nową drogę życia przesyłamy p. E. Czersonowi staropolskie „Szczęść Boże".

Kancelaria Prawna
Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd itd...
34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)
Metro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

Niezależny Chór powstał w Roubaix

Wszyscy w Roubaix a nawet w całej północnej Francji znają chór męski dawnej „Czołówki". Ponieważ ten chór dotychczas był sekcją S.P.K. z Lannoy, dlatego wielu, mając uprzedzenie do S.P.K., wstrzymało się od wstąpienia w szeregi chóru. Otóż obecnie członkowie chóru jednomyślnie postanowili założyć chór niezależny od żadnej organizacji — jedynie jako chór świecki, należący do Związku Chórów we Francji.

Teraz więc każdy, bez względu na przekonania powinien poprzeć ten chór. Zwracamy się więc do wszystkich mężczyzn z Roubaix i okolicy, m'łujących śpiew, ażeby wstąpili do tej organizacji i zasilili szeregi chóru.

Musi on bowiem zajaśnieć dawną świetnością i sławą jako m'ał za czasów wojska polskiego jako jego „Czołówka".

Pierwsze zebranie reorganizacyjne odbędzie się w niedzielę, dnia 16. września w Domu polsk'm o godz. 12, 15.

A więc do przyszłej niedzieli.

Rodacy z Roubaix poprzyjmy niezależny chór męski z Roubaix wstępując w jego szeregi.

KSMP

MERICOURT-MAROC. — K.S.M.P. męskiej obchodzi swe 18-lecie w niedzielę 9 września w sali p. Chouna (Café du Mineur). Początek o godz. 16. Msza św. w intencji Stow. o godz. 11.30 w kościele św. Marcina w Méricourt Village.

Program bardzo urozmaicony. śpiewy, tańce, teatr pod tytułem „Ulicznik warszawski" w wykonaniu druhów oraz druhenek. Kto by chciał miłe spędzić wieczór to prosimy o przybycie. Zarząd.

NOYELLES-MÉRICOURT. — (Uwaga K.S.M.P.). Zebranie miesięczne miejscowego K. S.M.P. odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 14.30. Przybycie wszystkich druhów konieczne. Zarząd.

OIGNIES-OSTRICOURT. — K.S.M.P. m. zwołuje swe zebranie na niedzielę 9 września. Zebranie odbędzie się o godz. 14-tej w patronażu. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Bractwa Kurkowe

MERICOURT s. LENS. — Kwartalne zebranie Bractwa Kurkowego odbędzie się dnia 9 września o godz. 15-tej w lokalu p. Chouna. Ponieważ są bardzo ważne sprawy do omówienia obecność wszystkich członków pożądana. Rewizorzy kasy winni przybyć pół godziny prędzej. Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe półroczne zebranie w niedzielę 9 września br. w lokalu zebrań o godz. 14.30. Rewizorów kasy zaprasza się na godz. 14. Bractwo bierze udział w rocznicy Koła śpiewu „Wanda". Zarząd

OIGNIES. — Bractwo Kurkowe zwołuje zebranie miesięczne 9 września o godz. 3. po południu w sali p. Boehma, na które zaprasza wszystkich członków oraz sympatyków.

Bractwa Różańcowe

EVIN-MALMAISON. — Zebranie Bractwa Matek Żywego Różańca odbędzie się 9 września o godz. 16. w sali patronażu.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS 9 - 11 - 16. — Zebranie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 3. po południu u p. Raczkowskiego. Zarząd.

VERMELLES. — Tow. św. Michała zwołuje kwartalne zebranie w dniu 9. IX. br. o godz. 15. w sali św. Józefa. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

HOUDAIN. — Zebranie Tow. św. Barbary w Houdain odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 2. po południu u p. Pawiowskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

WITTENHEIM-THEODORE. — Tow. św. Barbary w Wittenheim-Théodore podaje do wiadomości, że w niedzielę 9 września o godz. 3. po południu odbędzie się zebranie, na które o punktualne przybycie uprasza się wszystkich członków.

Kombatanci

LIBERCOURT. — Zarząd Koła Bez. i b. Wojsk. z Libercourt podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 9 września u p. Boehma o godz. 15-ej. Zarząd

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. Montigny-en-Ostrevent bierze udział w obchodzie 26-rocznicy Bractwa Matek Różańcowych w dniu 9 września. Zbiórka rez. i b. wojsk. o godz. 17.30 przed salą p. Dupskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P.-de-C.)
● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.
● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Małżymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**
● **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.
(za ogłoszenia nie przekr objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA do pracy domowej, uczciwa i poważna, potrzebna do rodziny zamożnej. — Zgłosz. do: RAVIART, 3, Rue de Canteleu, LILLE (Nord). (2034)

Poszukuje się MAŁŻEŃSTWA, niewiasta znająca się na kuchni oraz pracy domowej, mężczyzna jako podwórzowy. Zgłosz. do: CIERNIEWSKI Ed., GIBBERVILLE (Calvados) Tél. 6. (2011)

Potrzebna od zaraz DZIEWCZYNA lub KOBIETA do pielęgnowania 3-go dzieci. Całkowite utrzymanie. Płaca według ugody. Zgłosz. do: NAWROT 26, rue Damesme, PARIS 13°. (2006)

Poszukuje się SPRZEDAWACZKI do sklepu spożywczego i kawiarni. Zgłosz. do: NOCULAK L., Rue de la Source, HARNES (P.-de-C.). (2039)

Poszukuje się zaraz czeladnika RZEŹNICKIEGO na targi, z prawem jazdy. Zgłosz. do: REZAC R., Rue Charles Ferrand, Grosse Berline, SALLAUMINES (P.-de-C.). (2038)

Poszukuję POKOJÓWKI oraz DZIEWCZYNY do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz. do: JANIAK Franciszek, 65, Rue de la République, BRUAY-en-ARTOIS (P.-de-C.), Tél. 70. (2033)

Poszukuje się DZIEWCZYNY (Polki) do wszelkiej pracy domowej. — Zgłosz do: Biuro Zw. Kupców, 24, Rue de la Gare, LENS (P.-de-C.). (2044)

SŁUŻĄCA obeznana z wszelką pracą domową potrzebna do 2-osobowej rodziny. Dobra płaca. — Pisać po francusku do: DYOT, 2, Rue des Ateliers, FIVES-LILLE (Nord). (2045)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Syndiqués Travailleurs du Livre
Travaux exécutés par des ouvriers

Redakcja rękopisów nie zwraca

Pracy poszukują 200 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

OGRODNIK, żonaty, bezdzietny, lat 38, z dobrymi świadectwami, poszukuje pracy. Zna wszelką pracę w dziale ogrodnictwa, hodowlę rzezuchy i pszczół: może także przyjąć pracę końmi. Żona przyjmie pracę na godziny. Mieszkanie wymagane. Wolny od 1 października. Łaskawe oferty z podaniem warunków kierować do „Narodowca" pod nr. 2019.

Matrymonialne 600 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 40, Polak, uniwersyteckie wykształcenie, wyjątkowo wysokie i dobrze płatne stanowisko, zapewniające dobrobyt, piękne nowoczesne siedmiopokojowe mieszkanie, auto, z braku czasu, pragnie na tej drodze znaleźć stosowną, kulturalną, nieprzeciętnej urody, kandydatkę na żonę. Oferty li tylko szczegółowe z fotografią (zwrot zapewniony), nadsyłać na adres: Mr. Poszżek, 1221 Greene Ave, WESTMOUNT, QUEBEC, (Canada). Anonimy oraz na „Post-Restante" nie pożądane.

Różne 500 fr.
(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Pensjonat „Chateau du Parc" w MORTCERF (S.-et-M.) Tel. 41. przyjmuje dzieci na sezon zimowy. Szkoła vis-a-vis. — Zgłoszenia: PARIS, Tel. Roq. 10-64 lub Seg. 27-93.

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTRON
przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji.
Listy adresować:
Mr. C. BYSTRON — Traducteur Juré
7, rue Jacquart MARCQ-en-BAROEUL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź